Dzisiejszy numer zawiera 8 stron.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 279 (2722) Warszawa, Niedziela 11 Października 1925 r. Rok XXXI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki Prenumeraty.

w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Zł. 4.—
bez odnoszenia	„ 3.50
na prowincji miesięczn.	„ 4.—
Zagranicą	„ 6.—
Za zmianę adresu	50 groszy

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 1. Rachunki płatne w środy.

Telef. Redakcji 176-70. Admin. 120-13.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia	
w tekście (przed kron.)	25 groszy
nekrologi	10 „
zwyczajne	15 „
drobne za jeden wyraz	10 „

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra

Dla poszukujących pracy 50% rabatu. Ogłoszenia w № niedziel. o 25% drożej. Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10% drożej

Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redakcja i Admin. Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedyńczy 15 groszy.

Precz z podwyżką komornego!
Precz z podatkami lokatorskimi!
Węgla i kartofli bezpłatnie dla bezrobotnych!
Precz z drożyzną!

Precz z dalszą podwyżką komornego

DNIA 11 PAŹDZIERNIKA (Niedziela) o godz. 10 m. 30 r. w sali Tow. HYGJENICZNEGO (Karowa 31) odbędzie się WIELKI WIEC POLITYCZNY PRZECIWKO DALSZYM PODWYŻKOM KOMORNEGO ORAZ W SPRAWIE KRYZYSU GOSPODARCZEGO W POLSCE. Przemawiać będą tow. tow. pos. J. Jaworowski, ławnik A. Szczypiorski, radni: Dewódzki i Piłacki i tow. Preis.

Zawiesić podatki lokatorskie!

Obecnie ściąga się: podatek lokatorski państwowy, wynoszący 6% pełnego komornego z 1914 r., oraz podatek lokatorski miejski, wynoszący 3% tego komornego. W roku przyszłym ma być nadto ściągany podatek lokatorski kwaterunkowy, który wynosi 4% komornego przedwojennego. Razem tedy podatki lokatorskie wynoszą

13% PRZEDWOJENNEGO KOMORNEGO!

Są to więc podatki *bardzo wysokie*, ciążące przedewszystkiem na ludności niezamożnej. W czasie kryzysu przemysłowego i coraz większej nędzy — podatki te są nie do wytrzymania.

W istocie podatek lokatorski państwowy i miejski wynosi rocznie przeciętnie:

od jednego pokoju	34 zł. 50 gr.
od dwuch pokojów	57 zł. 60 gr.
od trzech pokojów	76 zł. 10 gr.

Po dodaniu podatku kwaterunkowego, podatki lokatorskie wynosić będą:

od jednego pokoju	42 zł. 65 gr.
od dwuch pokojów	72 zł. 15 gr.
od trzech pokojów	111 zł. 76 gr.

P. Wł. Grabski zmniejszył podatek majątkowy, ciążący na klasach posiadających o połowę, przyczem ratę październikową pozwala spłacać w trzech ratach. Inne podatki, płacone tylko przez klasy posiadające, są odraczane lub zmniejszane. P. Wł. Grabski wniósł specjalną ustawę, aby mu wolno było zmniejszać lub zupełnie darowywać podatki, płacone przez różne przedsiębiorstwa.

ALE PODATKI, PŁACONE PRZEZ ROBOTNIKÓW I WOGÓLE LUDNOŚĆ UBOGĄ, NAWET NAJCIĘŻSZE, MAJĄ BYĆ POBIERANE BEZ ŻADNYCH ULG I ODROCZEŃ!!

Robotnicy mają dość tej „polityki" gospodarczej.

ZAWIESIĆ PODATKI LOKATORSKIE!

Z TEKI KARYKATUR EDWARDA GŁOWACKIEGO.



Poseł Antoni Anusz (z „Wyzwolenia").

W dzisiejszym numerze:

O tych, którzy w więzieniach siedzieli.

KILKA SŁÓW Z POWODU ZJAZDU B. WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH.

Wielka sala Rady Miejskiej w Łodzi zapełniona delegatami i gośćmi, — na galerji publiczność. Estrada udekorowana dwoma czerwonymi sztandarami: łódzkim i warszawskim. Na pierwszym — bojownik w kajdanach, na drugim — daty upadku i zmartwychwstania Polski, symbol walk i martyrologji w ciągu półtora stulecia.

Dwuch powstańców — Limanowski i Formiński — weterani epoki zmagań 1863 roku, stanowią prawdziwą ozdobę zgromadzenia, złożonego z przedstawicieli różnych kierunków i partji, dziś częstokroć namiętnie zwalczających się, lecz tu zasiadających zgodnie, połączonych pamięcią walk z jednym i tym samym wrogiem.

Czterech posłów sejmowych i senator świadczą obecnością swoją o zmienionych warunkach politycznych, jako wyniku dawnych walk i ofiar.

Prezyduje senator Limanowski, przewodniczy poseł Kwapiński. Otwiera zgromadzenie Limanowski.

Dziewięćdziesiąt lat życia obciąża jego barki, więzienia i zesłanie od 1861 roku — w Wilnie, Archangielsku, Petersburgu, Moskwie, Tule oraz austrjackie (już za socjalizm w 1878 roku) targały jego nerwy i nadwątlały siły. Jest bodaj pierwszym socjalistą nowoczesnym w Polsce, a ciągła troska o lepszą dolę ludu pracującego, owocne prace i usiłowania rozszerzenia kręgów jego świadomości ubielały mu stopniowo głowę; ale duszę ma wiecznie młodą.

Pełen troski o przyszłość jest również i teraz. Rozpoczyna przemowę cicho, niemal z jakimś szlochem, pełen wzruszenia. Głos jego jednak w miarę przemowy — potężnieje i zapanowywa wreszcie nad całą salą.

Zaznacza wielki zaszczyt należenia do Związku b. Więźniów Pol., do „tych ludzi, którzy w więzieniach siedzieli, a których zasługą jest Polska i jej Konstytucja". Mówi o brakach w tej Konstytucji: „Marzyliśmy, że pójdziemy przed innymi narodami!" Ale braki są i w innych krajach i wszędzie też znaleźć można upośledzone mniejszości narodowe. Wskazuje ciężkie położenie Mazurów pruskich. Kończy marzeniem o Stanach Zjednoczonych Europy na zasadach: równi z równymi i wolni z wolnymi, w którychby ucisk mniejszości wszelkich zniknął nazawsze i gdzieby zapanowała prawdziwa wolność i równość...

W odpowiedzi ma grzmot oklasków, podziękowania i kwiaty.

W przemówieniach delegatów znajdują wyraz różne bolączki współczesne, dotyczące i spraw ogółu i specjalnie bytu i położenia b. więźniów pol. Widać z poruszonych tematów i dyskusji nad nimi, że interes zgromadzonych i przedstawianych przez nich grup wybiega daleko po za wąski zakres zabezpieczenia własnego bytu, że ogarnia on cały obszar tych spraw, o które niegdyś walczyli i cierpieli, a których zniekształcenie lub znieprawienie odczuwają boleśnie. Interes materjalny zjawił się tu jedynie w roli impulsu pierwotnego, zapoczątkowującego zestrój całokształtu myśli i pojęć, za któremi stoi szeroki interes społeczny. Bojownicy z czasów caratu stali się dziś „arką przymierza między dawnemi i nowemi laty",— między okresem walki, burzącej zmurszałe zapory i czasem twórczości społecznej na zdobytym terenie wymagającej innych środków i uzdolnień, innych oręży, które przyswoić sobie i posiąść musimy i posiądziemy!

Ale też sprawa zabezpieczenia bytu ocalałych bojowników minionych walk nie jest tylko ich wąskim interesem. Opiera się ona o podłoże szersze, społeczne. Jest to rzeczą honoru Polski, by ludzie, którzy kosztem krwi i życia rwali na niej okowy i budzili z letargu, „którzy po więzieniach siedzieli" — nie byli przez nią zapomniani. Leży w interesie przyszłych pokoleń, w interesie mocy i dzielności społeczeń-

stwa polskiego, by cnoty społeczne, rzadkie i cenne, były należycie odznaczone i wyróżnione, postawione przez to na miejscu widnem, tak, by promieniejąc własnym przykładem — odtwarzały się w potomności...

Tego jednak nie chce nasza rodzima reakcja. Ona jest „arką przymierza" między Targowicą i ugodą z jednej strony, zaś paskarstwem i sobkostwem wszelkiego rodzaju — z drugiej strony rubieży czasów naszych. I jedno i drugie burzyło i burzy wolność Polski...

Oni się szczycą tem, że „bronili prawa".. carskiego, ułożonego na niewolę i niedolę naszą! Oni te „prawa" zaborców chcieliby stosować do nas jaknajdłużej!... Jako urzędnicy nie chcą częstokroć nawet odróżniać b. więźniów politycznych od kryminalistów! Jako członkowie delegacji i urzędów polskich w Rosji sowieckiej — nie puszczali do Polski, zdarzało się — lata całe tych, którzy mieli paszporty zesłańców. Już w Polsce, na pograniczu, witali wracających do kraju steranych długą niewolą bojowników wolności wykrzykami w rodzaju: „Ej ty, stary, poszedł won stamtąd!" (i tak bywało!).

Za przykład dla przyszłych pokoleń pragnęliby wystawić cielca złotego o tłustym brzuchu, któryby promieniował ich własnym ideałem, podniesionym do zasady obowiązującej, życia wyłącznie dla siebie samych, beztroski o dobro ogółu, wąskiego egoizmu i tchórzostwa...

Takie i inne skargi na reakcję rozlegały się wśród zgromadzonych. W wyniku Zjazd powziął szereg ważnych uchwał dla przedłożenia ich Sejmowi i Rządowi.

Sprawy, dotyczące bezpośrednio Stowarzyszenia odłożono na dzień następny, natomiast postanowiono złożyć hołd poległym za wolność towarzyszom z 1905-go i 1906-go roku, rozstrzelanym za obrębem miasta.

Tam — za torem kolei kaliskiej, w pobliżu zielonego lasu, w którym tyle tajnych narad i zebrań odbyło się w owych czasach — wznosi się teraz wyniosła kolumna z szarego piaskowca—owoc zabiegów przedstawicieli robotniczych w łódzkiej Radzie miejskiej. Nie poszła na marne ofiara poległych, żyje też wdzięczna pamięć o nich — bezimiennych...

Szara droga, wzniesiona wśród mokradeł, prowadzi do tej kolumny. To również pomnik. Usypali ją na ochotnika robotnicy łódzcy, wożąc ziemię zdaleka taczkami. Jest ona przeto pomnikiem nie tylko dla poległych, lecz również i dla uczuć obywatelskich robotnika łódzkiego...

Przed kolumną, ozdobioną złożonymi w hołdzie wieńcami o wstęgach purpurowych — chylą się z szacunkiem czerwone sztandary w rękach byłych zesłańców i więźniów politycznych caratu. Tam, gdzieś pod murawą skurczone i potrzaskane kulami, leżą kości ofiarne śmiałków, którzy odważyli się stawić czoło potędze ciemiężców i polegli w tej walce nierównej. Bito ich i katowano po „ochranach" — zanim zostali straceni. Ginęli z okrzykiem na ustach i z pogardą w oku, pewni zwycięstwa świętej dla nich sprawy...

Ci żywi, którzy tu przyszli cześć im oddać, towarzysze, ich walk i ofiar, ta szara, niepozorna grupka ludzi uosabia setki lat więzień, katorgi, zesłania... Nad każdym z nich wisiał na włosku miecz zagłady, ci i owi z ich grona przeżyli wyroki śmierci... Walczyli wszyscy, każdy na swój sposób: z bronią lub bombą w ręku, ze słowem ognistem na ustach, energją, rozumem, inicjatywą, wolą...

Gdyby odżyć mogły epizody ich walk i przeżyć i powtórzyć się zjawą widomą przed naszemi oczami, powietrze zagrzmiałoby od wystrzałów, wybuchów dynamitowych, jęków, krzyków, brzęku oręża i... kajdan... Ujrzelibyśmy rzeczy straszne, wstrząsające...

Ale oni mieli takie różdżki czarodziejskie i takie talizmany, które sprawiały już samą obecnością swoją, że dymy prochowe i dynamitowe nabierały zapachu róż i hjacyntów, grzmoty walki stawały się muzyką a sceny i epizody straszne — bohaterstwem.

Różdżką czarodziejską była u nich *potrzeba społeczna* — a talizmanem — *nakaz dziejowy środków ostrych*. Bez nich niemasz bohaterstwa!

Nie w każdym jednak czasie i epoce rodzą się owe środki cudownej przemiany, więc i bohaterstwo staje się zjawiskiem rzadkiem, wymagającem przez to samo tem większej czci i uznania, przez które społeczeństwa zyskują poczucie pewności istnienia i zaufania w przyszłość.

A bez tych talizmanów, bez poczucia i zrozumienia potrzeb społecznych i nakazów dziejowych — może być tylko *forma* bohaterstwa bez jej *treści*, może być tylko *bohaterstwo małpie*, naśladownictwo jego przejawów zewnętrznych...

Od praojca Herostrata biorą swój początek małpie czyny i małpie bohaterstwo. Mogą tam być wszystkie atrybuty zewnętrzne: odwaga osobista, energja, wytrwałość aż do ofiary własnego życia a tembardziej cudzego. Niemasz tam tylko czynnika *społecznego dobra*, albo jeśli jest, to całkiem fałszywie rozumiany, co na jedno wychodzi.

Samobójcy też oddają swe życie; mamy też dla nich za to wielką litość. Ale małpie bohaterstwo szkodników społecznych budzi tylko wstręt. Tak samo jak dzielność zbrodniarzy, umiejących drogo sprzedać swe życie, nie doczeka się ono pomników, a im prędzej ludzie zapomną o takich czynach — tem lepiej.

Szereg przykładów niech każdy sam sobie przypomni i „w duszy swej dośpiewa".

Na ruinach twierdzy ucisku i ciemięstwa politycznego, na zdobytych szańcach przemocy kończy się okres czasów, dla których nakazem dziejowym były słowa wieszcza:

„Gwałt niech się gwałtem odciska!"

Od tej rubieży rozpoczyna się czas nowy twórczości polskiej. Jeszcze w parowach i rozpadlinach ścielą się dymy minionych walk, dogasają głownie pożarów a pośród ruin i zgliszcz starej niewoli politycznej czają się ocalałe jej duchy i widma.

Ale do zwalczenia ich i usunięcia rumowisk nie potrzebny jest gwałt, są już inne drogi i środki.

Dla nowych czasów historja dała nowe nakazy, wyłączając przemoc orężną. Wasze cnoty bojowe, weterani walk dawnych, są dzisiaj nie do powtórzenia, a ktoby chciał je odtwarzać — popełni tylko małpi czyn.

Wasze bohaterstwo, wyniesione na sławy kolumnie ponad czasy dzisiejszej, jest już nieosiągalne dla nikogo i nadaje się tylko dla czci i wdzięcznej pamięci...

Ale jego dusza, jego treść, jego podstawa — muszą być przekazane czasom obecnym:

Ukochanie społecznego dobra.

I jego cnota zasadnicza również:

Ofiarność.

Bo tylko przy ich obecności może się rozwinąć *twórczość społeczna* — ostateczny cel i zadanie wszelkich zmagań poprzednich.

Nowe szlaki i nowe oręże nasze muszą być tolerowane i zdobywane również drogą walki, ale już innej. Potrzebują one swoich pionierów, którzy jak i wy niegdyś, nie w sytości i dostatkach, ale ofiarą własnych sił i zdrowia spełniać będą swoje zadania.

Dla nich pozostaniecie nazawsze przykładem i zachętą.

Następny dzień zajęły Zjazdowi własne, różnorakie sprawy Stowarz. Byłych Więźn. Pol. Pod umiejętnem i doświadczonem kierownictwem tow. Kwapińskiego, stara gwardja przedstawiała kadry czynne i sprawne. Nie było próżnych słów, niepotrzebnych sporów, natomiast sprawy poważniejsze omawiano rzeczowo i wszechstronnie. Cztery wybrane komisje wywiązały się z powierzonych im zadań szybko i pomyślnie. Napróżnobym tu chciał wyszczególnić czyjekolwiek prace lub zasługi na tym Zjeździe; wszyscy pracowali dzielnie, więc musiałbym wymienić nazwiska wszystkich.

Dzięki tej sprawności wyniki Zjazdu były poważne i dla Stowarzyszenia doniosłe.

Niechże więc i na polu spokojnej pracy w organizacjach stara gwardja przyświeca nam przykładem i niech nam żyje jaknajdłuższe lata!

Kazimierz Pietkiewicz.

Zbliska i zdaleka.

W SALI SĄDOWEJ.

Każdy dziennik posiada swoją „kronikę sądową". Są to sprawozdania, mniej lub więcej fotograficzne, odtwarzające ciekawsze, albo poprostu sensacyjne procesy, rozgrywające się w stolicy. Szeroka publiczność lubi te sprawozdania. Każda sensacyjna sprawa sprowadza do sądu tłumy nietylko słuchaczy, ale i widzów poprostu. W tych tłumach znajdują się i ludzie bardzo inteligentni. Powieściopisarze realiści z upodobaniem bywali i bywają na rozprawach sądowych: „rano sąd, wieczorem kino" — mówi pewien krytyk literacki. Widoki te żywią wyobraźnię, nadają plastyczną siłę widmom grzechy, tułające się po zakamarkach fantazji.

Zazwyczaj sprawozdania dziennikarskie są suche, spokojne, jak mówią, objektywne. Inne bywają sprawozdania, które pisuje adwokat - dziennikarz, p. Leon Okręt. Jest to przedewszystkiem literat. Czyta się jego sprawozdania jak się czyta feljeton bardzo utalentowanego dziennikarza, albo nowelę w odcinku gazety. W jego sprawozdaniu sądowem przed oczyma czytelnika przebiegają sylwetki oskarżonych, prokuratorów, adwokatów, sędziów—towarzyszy stale temu pochodowi sylwetka sprawozdawcy, bardzo wyraźna, artystycznie zarysowana. Jeżeli sprawozdanie sądowe jest fotografją, to sprawozdania sądowe p. Okręta, zebrane w dużej, ciekawej książce: *„Półtora roku sali sądowej"* (Warszawa 1925, F. Hoesick, str. 260) — są fotografjami nastrojowemi, „wrażeniami" — jak wyraża się sam autor. Cecha ta nadaje sprawozdaniom p. Okręta wartość nieprzemijającą dzieła sztuki. Życzymy mu aby ten rocznik nie był ostatni. Francuzi, wśród których p. Okręt długo przebywał i którym wiele zawdzięcza jako pisarz, stworzyli tę właśnie formę sprawozdań sądowych. Miał p. O. w dziennikarstwie francuskiem poprzedników wielkiej sławy. Dziennik „Figaro" był sławny ze swoich sprawozdań sądowych; drukował je garmontem na pierwszej stronie, nie wstydził się ich, jak inne dzienniki, jak nasze dzienniki, zajmujące się sądami na ostatniej karcie, w dziale kroniki składanej petitem. Przecież to życie! Spaczone, skarlałe, odwrócone życie, ale życie, jakże ciekawe i bogate. Zabójcy, oszuści, szalbierze, komedjanci, nikczemnicy, ofiary namiętności i idei — kalejdoskop, jakże wzorzysty, bogaty, soczysty, umysłów i charakterów, prawda tej męki okrutnej, jaka nosi nazwę szarego, bezsłonecznego życia krzywdy i niedoli, nieuctwa i głupoty, głodu i wyuzdania, małości i choroby. Czego w tej jednej książce p. Okręta niema! Zabójcy prezydenta Narutowicza i metropolity Jerzego i byłego filozofa Smolikowskiego, bandyci ze Skolimowa i Warszawy. Oszuści bankowi, komuniści: Dąbal, Toeplitz i Piwowarczyk, matkobójca Hordliczko, wielu, wielu innych kroczy przed wzrokiem winni, czy domniemanie winni, kroczy wdziera się krzykliwie na salę sądową albo sączy się niewidzialnie niemal samo Życie nasze: jego niedomagania, jego kłamstwa i niedorzeczności, jako sprzeczności, bogactwo i nędza, wyzysk i cierpienie, wyuzdanie i głód, radość niezdrowa i nieuleczalne choroby — wszystko, co pełznie koło nas ulicą, rynsztokiem, wagonem tramwajowym, a czego my zazwyczaj nie dostrzegamy, a jeżeli dostrzegamy nawet, mało się nad tem zastanawiamy.

Skąd ta zbrodnia? skąd ta inna? Ludzie tu winni, czy los? Fatalny splot okoliczności czy zła wola zbrodniarza? Brak szkoły czy niedomaganie ustawy. Kto przeczyta książkę podobną tej, o której tu podajemy wiadomość — zaduma się nietylko nad galerją skazańców, ale nad życiem samem!

Niemała to radość dla pisarza, którego pióro sprawia, że w ruch wprowadza nietylko aparat poznawczy człowieka, ale i jego Sumienie.

Książki tego rodzaju są także źródłami historji. Kto będzie chciał odtworzyć pierwsze lata przywróconej niepodległości Państwa polskiego, będzie musiał zajrzeć i do sądów polskich, zobaczy tam Polaków różnego stanu i kondycji społecznej, innych, niż tych, których ogląda zazwyczaj w otoczeniu swojem społecznem, albo politycznem. Bandyta skolimowski, młodociany zabójca, Szewczykiem zwany, aferzysta i urzędnik bankowy Weiss — chodzili wczoraj jeszcze ulicami tego samego miasta, dziś dowiadujemy się, że nocy ubiegłej aresztowała ich policja. Bankowiec oszukiwał i kradł, jednocześnie uszczęśliwiał przyjaciół swoich, przy pomocy kradzionych pieniędzy zakładał przedsiębiorstwa, które chleb dawały potrzebującym...

Nieskończenie ciekawa jest fala życia, która nas wiezie. Płyniemy, nie znając sąsiadów. Sąd jest etapem, który niby stawidła pod młynem, falę zatrzymują. Meldują się podróżni — i nagle słyszymy: cztery lata ciężkich robót, piętnaście lat ciężkich robót, 2 lata twierdzy, warjat, epileptyk, złodziej, matkobójca, łapownik...

Wyżej, wyżej podnieśmy falę naszego życia!

Henryk Bezmaski.

——::ooo::——

1)

KAZIMIERZ ANDRZEJ JAWORSKI.

Odkrycie i śmierć Adolfa.

Okoliczności, jakie towarzyszyły śmierci przyjaciela mego ,Adolfa, były tak niezwykłe, że zapewne i dzisiaj, gdy od tej chwili, kiedy znaleziono go martwym w jego pokoju, upłynęło z górą sześć lat, każdy je pamięta. Leżał wyciągnięty w łóżku, na szyi miał sine pręgi, a w serce wbity włoski sztylet z napisem „Camorra". Wypadek ten wywołał wielkie wzburzenie w mieście i przez długi czas był sensacją. Ekspertyza lekarska i sądowa nie dały żadnych wyników. Stwierdzono tylko, że nie mogło być mowy o samobójstwie, gdyż choćby się nawet przypuściło, że zmarły sam zadał sobie cios sztyletem, jak wytłumaczyć sine pręgi na szyi, niewątpliwie pochodzące od palców mordercy. Miało się więc do czynienia z zabójstwem, mimo, że ciało zmarłego nie miało żadnych oznak walki i że absolutnie nic nie świadczyło, aby ktokolwiek obcy wtargnął do pokoju. Okna i drzwi były szczelnie zamknięte od wewnątrz, nie znaleziono najmniejszych śladów na dywanie ani podłodze. Zagadka pozostała nierozwiązana, niepokojąco otwarta, a romantyczne narzędzie śmierci na moją prośbę ofiarowano mi nie bez pewnego wahania, jako pamiątkę po zamordowanym przyjacielu.

Nie wiedziano tylko jednego. Oto że Adolf w przeddzień zabójstwa odwiedził mnie strasznie zdenerwowany i wręczył niewielki zeszyt, który pozwolił przeczytać mi tylko na wypadek swej śmierci. Pamiętam, jak śmiałem się wówczas z niego, mówiąc, że przeżyje mię niewątpliwie. Mimo wszystko nie mogłem przezwyciężyć pewnego niepokoju, który mną wówczas owładnął. O tem, że z Adolfem wogóle coś źle się działo, wiedzieli wszyscy dobrze. Od dłuższego czasu zaniedbywał się w obowiązkach, a ostatnio przerwał nawet zupełnie swoją pracę w szkole. Trawiła go jakaś choroba, może nietyle fizyczna, ile psychiczna, co odbijało się jednak i na jego organiźmie. Jedna rzecz uderzyła nas wszystkich, którzyśmy go bliżej znali. Oto ta jego nienaturalna senność, ten stan apatji, w jaki ostatnio popadł. Sypiał bardzo długo, a przez to, że prawie wcale nie używał ruchu, tył niemożliwie. Raz, pamiętam, odwiedziłem go koło czwartej po południu i zastałem drzwi zamknięte. Widząc klucz w zamku, zacząłem stukać; po dłuższej chwili otworzył mi, mocno niezadowolony. — „Obudziłeś mię", rzekł z wyrzutem. „Odkąd to sypiasz po południu?", zapytałem, zdziwiony. — „Jakto, więc tak późno? Tak smacznie mi się spało". Okazało się, że spał bez przerwy szesnaście godzin.

Było to bardzo dziwne, niepokoiło mnie, choć nie przypuszczałem, że może mieć taki smutny koniec. Dopiero po przeczytaniu pamiętnika Adolfa zrozumiałem wszystko. Właściwie nie mogę powiedzieć, że zrozumiałem, ale w każdym bądź razie odsłonił mi się rąbek tajemnicy.

Dlaczego nie podałem tego wszystkiego wcześniej do wiadomości ogółu? Dlaczego nie wręczyłem pamiętnika władzom sądowym? Czy ja wiem?! Coś powstrzymywało mnie od tego kroku. Może obawa, że Adolfa okrzyczą szaleńcem, że nie dadzą wiary tym niezwykłym rzeczom, jakie tam wyczytałem. To chyba najprawdopodobniejsze. Dziś jednak, kiedy sprawa ta nieco się „uleżała", gdy umysły ludzkie już się uspokoiły, sądzę, że poniekąd może obowiązkiem moim jest rzucić światło na to, co się tak ciemne wszystkim wydało.

Chciałbym jedno jeszcze czytelnikom tych kartek przypomnieć. Adolf był nauczycielem bardzo cenionym w gimnazjum i wiadomem było, że miano go w najbliższym czasie powołać na katedrę uniwersytecką. Jego rozprawa p. t. „Fizjologja i psychologja snu", drukowana na rok przed śmiercią w „Przeglądzie Filozoficznym", zwróciła na niego uwagę całego świata naukowego. Pamiętamy wszyscy namiętną polemikę, jaka później wywiązała się między nim a Freudem. Byli tacy, co okrzyczeli wówczas Adolfa warjatem, ale sam fakt że tak poważny uczony wdawał się z nim w dysputę i interesował jego teorją, najlepiej świadczy o umyśle mego przyjaciela.

Dlaczego o tem teraz wspominam, czytelnicy zrozumieją po przeczytaniu pamiętnika.

— — — — — — — —

18 października.

Nie wiem, co mię skłania do rozpoczęcia tych notatek na marginesie życia. Nie będzie to chyba pamiętnik. Raczej uwagi, jakie nasuną się w ciągu dnia. A może *nocy*. Pamiętam notowałem kiedyś swoje myśli na ławie szkolnej. Entuzjazm dla wiedzy. Upajające dni wiosenne. Pierwsza miłość i pierwsza nienawiść. Leżą gdzieś te arkusze dziecinnem pismem zasmarowane. Jakże wiele od tego czasu się zmieniło! Dziś inny już jestem. Zupełnie inny człowiek. Czy już starość? Nie to chyba. Ale inne ustosunkowanie do życia. Do świata realnego. Wtedy zadowalało mię to, co otacza. Wierzyłem w realność rzeczy: słońce jest słońcem, a książka — książką. Nie przeczuwałem, że poza tem wszystkiem jest jakiś inny świat. I w czasie zdrowego, młodzieńczego snu rzadko nawiedzały mnie widzenia. Dziś wiem jedno: jestem na drodze do ogromnego odkrycia, które przewrót wywoła w całym świecie i życiu człowieka. Chodzi tylko o znalezienie formuły, jestem przekonany, że w najbliższym czasie ją wynajdę. A wtedy zobaczymy, kto się będzie śmiał, panowie psycholodzy!

(D. c. n.).

——::o::——

Choroba sen. Limanowskiego

W stanie zdrowia tow. sen. Limanowskiego nie zaszła zmiana. Chory czuje się rześko i odznacza się zwykłą pogodą, spokojem i jasnością myśli.

::o::

W dniu 20 października odbędzie się strajk demonstracyjny w przemyśle naftowym

W dn. 4 b. m. odbyła się w Przemyślu konferencja delegatów rob. przem. naftowego, przy udziale 35 delegatów.

W konferencji wziął udział, jako przedstawiciel Kom. Centr. Zw. Zaw., tow. pos. **Żuławski.**

Po referatach tow. tow. Węglowskiego, Czumy i posła tow. Żuławskiego, uchwalono rezolucję, która podkreśla konieczność uspołecznienia kopalnictwa i rafinerji nafty i, w dążeniu do tego celu, domaga się **bezzwłocznego roztoczenia kontroli ze strony Państwa nad gospodarką towarzystw naftowych** dla stwierdzenia, czy i o ile są konieczne zamykania robót wiertniczych.

Rezolucja domaga się rozpoczęcia robót wiertniczych przez państwo na terenach rządowych; domaga się prowadzenia stałej i nieograniczonej państwowej akcji zapomogowej dla bezrobotnych we wszystkich zagłębiach naftowych, oraz podniesienia wysokości zapomóg; bezpłatnego wydawania bezrobotnym węgla i ziemniaków na zimę; ścisłego przestrzegania ustawy o 8-godz. dniu pracy i t. d.

Dalej rezolucja wysuwa szereg żądań, miejscowych i postanowień organizacyjnych, oraz celem poparcia żądań, umieszczonych w rezolucji, **proklamuje jednodniowy strajk demonstracyjny we wtorek, 20 b. m., w całym przemyśle naftowym i rafineryjnym.**

WIELKIE ZGROMADZENIE KOLEJARZY

odbędzie się dziś w niedzielę dn. 11 b. m. o godz. 10 m. 30 w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, ul. Krak.-Przedmieście 66.

Omawiane będą sprawy: pragmatyka służbowa, ustawa emerytalna dla prac. dziennie płatnych i inne.

Przemawiać będą tow. tow. pos. Kuryłowicz, Kozłowski, Grylowski i inni.

ZOFJA WOJNAROWSKA.

Paryż we wrześniu 1925 r.

Paryż! całego świata wielki Mustafa,
trwa na pustyni życia i szydzi,
Gigantyczna wieża [1]) nad nim jak żyrafa,—
spokornieli przy niej Inwalidzi [2]).
Przez Pola Elizejskie pędzą aut stada,
pędzą lekkie, bek wydając szklany,
a nad brzegiem Sekwany
błyszczy wystawa jak Szeherazada [3]).

— — — — — — — — —

Księżyc wyszedł zobaczyć Wystawę Sztuki w Paryżu,
łysą wychylił głowę z chmurek pierzyny;
gwiazdy z Metro [4]) wysiadły nieco w negliżu
— Kup, staruszku, srebrnej etaminy.
— Mesdames! po co? Pawilony świetliste
błyszczą niby gwiazd całe mirjady
zaćmieni jesteśmy zaiste:
ja — księżyc, mleczna droga i plejady.
— Mesdames gwiazdy, patrzcie jak bajkowo
most się błyszczy w letnich mroków kwefie!
— udałby się, daję słowo
nawet świętej Genowefie [5]).
Rumaki na moście Aleksandra,
feeryczna pod nimi woda;
minęła Wielka Wojna jak Kasandra [6]),
śpi święta Genowefa — jaka szkoda!
Lecz Wenus w Luwrze czuwa: mocna szyja,
pierś twarda, łono, biodra władcze i mocarne,
w Luwrze Wenus, a w Notre Dame — Maryja,
dwa wielkie magnetyzmy, dwie gwiazdy polarne.
Notre Dame w mistycznym mroku na smukłej kolumnie
tuli do siebie symbol zbawienia ludzkości.
Marmurowe chimery zbiegły z dachów tłumnie
i śmieją się, charkocząc z naiwnej miłości.
W dobie awjaty, w niebo — każdy wzlecieć może,
nie naśladując losu biednego Ikara!
Paryż, Mustafa świata, ma błyszczące łoże
i w orgjach chłód pozorny angielskiego para [7]).

[1]) Wieża Eiffla. [2]) Pałac Inwalidów. [3]) Sułtanka. [4]) Kolej podziemna w Paryżu.

[5]) Patronka Paryża, która według podania uratowała go od najścia Hunnów. [6]) Wróżka trojańska.

[7]) Tytuł członka izby wyższej parlamentu — Anglji.

::o::

Curiosa.

„Narodowe“ fałsze.

Z pisma sensacyjno - czarnosecinnego „Myśl Narodowa“ przekształciła się na „tygodnik poświęcony kulturze i twórczości polskiej“. Otóż w tem „twórczem“ i „kulturalnem“ piśmie endeckiem w Nr. 2-im znajdujemy notatkę p. t. „P. Sokal nie pozwala“. Notatka ta jest skierowana przeciwko 8-godz. dniu pracy i świadczy o bezprzykładnej ignorancji autora albo też o umyślnem fałszowaniu faktów. Przedewszystkiem autor 8-godz. dzień rob. nazywa „doktryną niemiecką z przed 35-iu lat“, podczas gdy znaną jest rzeczą, że jest to „doktryna“ amerykańsko-angielskiego pochodzenia. Ale to drobnostka. Ciekawsze są inne rzeczy. Autor opowiada, że węgiel nasz nie może konkurować z niemieckim. A przecież wywoziliśmy do Niemiec przed wojną celną 600 tysięcy ton węgla miesięcznie. I czyż inaczej Niemcy zakazywaliby wwozu węgla polskiego, gdyby nie był zdolny do konkurencji?!

A dalej czytamy: „Doniedawna jeszcze, póki w Rządzie byli p. Darowski i p. Kiedroń, nasi robotnicy pracowali... 10 godzin“. Autor mówi tu o górnictwie i mówi śmieszną nieprawdę, gdyż przedłużenie dnia roboczego za czasów p. Darowskiego dotyczyło tylko hut żelaznych, a nie górnictwa.

Okazuje się, że nieuk z „twórczej“ i „kulturalnej“ „Myśli Narodowej“ nie zna najprostszych faktów naszego życia ekonomicznego.

I na podstawie takich fałszów literaccy służalcy kapitału zwalczają 8-godz. dzień roboczy!

Chadek Korfanty.

W różnych krajach różnie wygląda t. zw. chrześcijańska demokracja. Ale taka chrześcijańska demokracja, na której czele stoi jeden z najzażartszych agentów wielkiego kapitału, wydający dzienniki, specjalnie służące obronie interesów wielkiego kapitału, słowem p. Korfanty — taka „chrześcijańska demokracja“ jest tylko u nas.

Organ p. Korfantego „Rzeczpospolita“ w ostatnich czasach wprost z dziką furją miota się na 8-godz. dzień rob. i na ubezpieczenia społeczne.

Chrześcijańska demokracja z najgorszego typu kapitalistą powojennym na czele, z „narodowym“ politykiem służącym niemieckim magnatom górnośląskim — to zjawisko jedyne w swoim rodzaju.

::o::

Sprawa Steigera

(Telefonem ze Lwowa).

W poniedziałek rozpoczyna się we Lwowie proces, którego tło budzi niezwykłe zainteresowanie.

Przed Trybunałem Sądu przysięgłych stanie Stanisław Steiger, student praw, sjonista, urzędnik prywatny, oskarżony przez prokuraturę o dokonanie nieudałego zamachu na Prezydenta Rzplitej Wojciechowskiego.

W celu zorjentowania czytelników w materjale mającego się odbyć procesu, przypomnimy pokrótce genezę całego procesu.

Dn. 5 września 1924 r. Prezydent Wojciechowski przybył do Lwowa na uroczystość otwarcia IV Targów Wschodnich.

Dnia tego, około godz. 15-ej, u wylotu ulic Kopernika i pl. Marjackiego, został dokonany zamach.

Z grupki osób, stojących na narożniku ul. Kopernika, wyleciała petarda, zawinięta w gazetę, która przeleciawszy nad głową Prezydenta, upadła na bruk i poczęła się palić. W kilka minut potem aresztowano S. Steigera, na skutek wskazówek Marji Pasternakówny, artystki baletu Teatrów Miejskich we Lwowie.

W pierwszej chwili aresztowania aż do dnia dzisiejszego Steiger zaprzecza, jakoby rzucił bombę i twierdzi, że na miejscu zamachu znalazł się zupełnie przypadkowo.

Na podstawie zeznań p. Pasternakówny przyszło do sądu doraźnego, który, jednakże, z powodu braku jednomyślności, Steigera uwolnił.

Sprawa odeszła do śledztwa, które trwało przeszło rok.

Tymczasem odbyła się rozprawa Jaegera i tow. podczas której główna osoba w rozprawie, Mikietyn, wskazywał jako sprawcę zamachu Mikołaja Pańczyszyna, który 19 b. m. staje przed sądem w Warszawie, oskarżony o zamach na więzienie, w związku ze sprawą Wieczorkiewicza i Bagińskiego, oraz na Mikołaja Fidyka, który obecnie jest komisarzem w G. P. U. w Charkowie. Sąd jednakże nie poszedł po linji zeznań Mikietyna i pozostawił sprawę status quo.

Przygotowania do procesu Steigera zostały ukończone. Rezultatem całorocznego śledztwa jest akt oskarżenia, zawierający 28 stron pisma maszynowego. Do rozprawy powołano przeszło 70 świadków. Przewodniczyć rozprawie będzie radca Granke, znany z procesu Jaegera; oskarżać będzie prok. Hryniewiecki; bronić będą dr. Loewenstein, dr. Grek oraz dr. Landau.

::ooo::

Sensacje zamachowe

Z POWODU ZNALEZIENIA DYNAMITU W WILNIE.

Nie ulega wątpliwości, że znalezione ładunki dynamitu w pobazyljańskim domu w Wilnie, w piwnicach gimnazjum białoruskiego, są pochodzenia komunistyczno-dywersyjnego. Ale rozdmuchanie przez brukową prasę warszawską i prowincjonalną faktu tego do rozmiarów sensacji o planowanym zamachu na cerkiew w Wilnie i porównywanie tego „planu“ z zamachem sofijskim, jest conajmniej śmieszne, a na dobitkę szkodliwe.

Ekspertyza fachowców ustaliła, że materjał wybuchowy, znaleziony w piwnicach pobazyljańskiego domu, *znajdował się już w stanie rozkładu* — już nawet dymił i powoli *tracił moc eksplozji. Ukryto go w ziemi najmniej 9 miesięcy temu.*

Inna rzecz, że władze bezpieczeństwa powinny wykryć kto i na co dynamit ten tam ukrył. Ale całkiem co innego jest twierdzić, że 5½ *klg. dynamitu* jest „olbrzymim magazynem materjałów wybuchowych“, że niedawno go tam położono i t. p. Że tego potrzebuje bezkrytyczny reporter gazeciarski, w to wierzymy, ale opinja publiczna nie potrzebuje straszaków i podniecania jej w kierunku paniki.

Przy sposobności należy wyrazić zdziwienie, że dotychczas nie ukazał się żaden komunikat oficjalny, wyjaśniający tę sprawę.

::o::

Co to znaczy?

Okręgowe spółdzielcze Stow. Spożywców „Spójnia“ w Rawie Mazowieckiej przesyła nam następujący list:

W czerwcu zjawił się w Rawie niejaki Ludomir Marcinkowski, zamieszkały w Warszawie przy ul. Natolińskiej 7, który posiadał upoważnienie od kpt. Wójtowicza na sprzedaż koncesji na hurtownię wyrobów tytuniowych w Nowem Mieście nad Pilicą. Przybył on w tej sprawie do Stow. „Spójnia“, w towarzystwie urzędnika monopolu tytuniowego, oświadczając, że sprzedaż koncesji może być prawnie zawarta i że Dyr. Państwowego Monopolu Tytuniowego sprzedaż zaakceptuje.

Zarząd Stow. zgodził się złożyć zadatek na koncesję w wysokości 500 zł.

W parę dni później przedstawiciele Stow. „Spójnia“ udali się w tej sprawie do Gł. Dyr. Monopolu Tytuniowego w Warszawie, gdzie ich zapewniano, że po zawarciu umowy, zostanie ona zaakceptowana przez Gł. Dyr. Monopolu Tytuniowego. Gdy przedstawiciel „Spójni“ zażądał w Gł. Dyrekcji aby jeszcze przed spisaniem umowy, Dyrekcja wydała zaświadczenia, że zaakceptuje dzierżawę na lat 3, nie chciano wydać takiego zaświadczenia i tłomaczono, że wyda je później Izba Skarbowa, na wniosek Dyrekcji Monopolu.

Ciekawe jest również, że ci panowie obiecywali jakieś „interesa“; sprzedaż wyrobów ludziom, których oni mieli wskazać itp.

Uważając, że sprawa jest niejasna, Stow. „Spójnia“ zażądało zwrotu zadatku, ale zadatku tego dotychczas nie zwróocono.

Nazwisk urzędników z Gł. Dyr. Monop. Tyt., z którymi prowadziliśmy rozmowę — nie pamiętamy, ale możemy wskazać pokój, w którym rozmowa ta się odbywała.

Sprawę tę należy wyjaśnić.

::o::

Sprzeniewierzenie 300.000 złotych

Śledztwo sądowe w sprawie oszukańczych nadużyć znanego z głośnej afery Władysława Ropskiego, właściciela biur kupna i sprzedaży realności, zbliża się ku końcowi. Według doniesień, które wpłynęły do krakowskiego sądu okręgowego, szkoda, wyrządzona przez Ropskiego rozmaitym klientom, sięga kwoty 300.000 zł.

Jak słychać, wiele osób, które również padły ofiarą Ropskiego, nie wniosło swojej pretensji do sądu.

::o::

Znowu defraudacja na poczcie

„Naprzód“ donosi:

W ostatnich czasach władze pocztowe w Krakowie wpadły na trop oszukańczych manipulacji z przesyłkami zagranicznemi, podlegającemi ocleniu na głównej poczcie. Mianowicie jeden z praktykantów pocztowych wraz z listonoszem pobierali od kupców zaliczki za owe przesyłki, a w ewidencji kasowej wpisywali minimalne kwoty, resztą zaś z pobranej sumy dzielili się.

Manipulacje te trwały dłuższy czas i dopiero podczas kontroli malwersacje wyszły na jaw. Zdefraudowano 4000 zł. Szkodę pokryli krewni defraudantów a winnych tylko wydalono z urzędu. Podobno prokuratura nie oskarżyła defraudantów. Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, defraudację popełnili Targalski, praktykant pocztowy i Zenon Iwańciow, listonosz.

Sprzeniewierzenie funduszów „Domu żołnierza polskiego“.

Żandarmerja wojskowa aresztowała w Krakowie Maksymiljana Horna, szeregowca, zajętego w kancelarji komendy obozu warownego. Aresztowanie nastąpiło naskutek doniesienia komendy, że Horn, mając powierzony sobie fundusz składkowy krakowskich formacji wojskowych na „Dom żołnierza polskiego“, sprzeniewierzył z tego funduszu znaczniejszą kwotę pieniężną, poczem zbiegł. Prokuratura wojskowa, po przeprowadzeniu śledztwa, przystąpiła do przygotowania aktu oskarżenia w kierunku zbrodni sprzeniewierzenia i dezercji.

::o::

Sprawy skarbowe.

Monopole państwowe.

Budżet na rok 1925 przewidywał czysty zysk z monopoli państwowych w sumie 400,2 ciljon. zł. Dochodowość monopoli państwowych w r. b. znacznie się zwiększyła ponad sumę preliminowaną, co pozwala w preliminarzu na rok 1926 przewidywać zwiększony zysk z monopoli w sumie 461,2 miljon zł.

Niezależnie od zwiększonego zysku z monopoli państwowych zmniejszone zostaną wydatki nadzwyczajne monopoli, które w budżecie na rok 1925 określone zostały sumą 37,7 miljon. zł., preliminarz zaś budżetowy na rok 1926 zmniejsza je do 16,7 miljon. zł.

O cenę zapałek.

Urzędowo komunikują:

„Z powodu obwieszczeń Monopolu Zapałczanego, w których oznaczono cenę skrzyni zapałek w wysokości 170 zł. w złocie, Min. Skarbu komunikuje, iż ogłoszenie to wydane zostało bez jego wiedzy. Min. Skarbu bowiem stoi na stanowisku iż jedynym środkiem płatniczym i miarą wartości pozostać musi bezwzględnie obiegowa waluta złotowa.

Wydatne podniesienie ceny zapałek ma swoje usprawiedliwienie (?) we wzroście kosztów produkcji (?) w zwyżce cen surowców, nie odbija się ono jednak bezpośrednio na interesach konsumenta, i to ze względu na to, iż podwyżka ceny hurtowej nie może wywołać podwyższenia ceny detalicznej. W sprzedaży detalicznej cena jednego pudełka zapałek pozostaje bez zmiany i wynosi 5 gr., jako maximum, którego nie wolno jest detalicznie przekroczyć. W ten sposób, sprzedawca detaliczny otrzymuje obecnie jak i dawniej 250 zł. na każde 5.000 pudełek, zawartych w jednej skrzyni. Podwyższenie ceny dotyka pośredników, którzy zadowalać się muszą mniejszym niż poprzednio zyskiem, stanowiącym nawet przy obecnej cenie skrzyni zapałek w składzie fabrycznym, nieprzekraczającej 200 zł. — nie mniej, niż 25%.

Podwyżka ceny hurtowej zapałek, nie dotykając interesów konsumenta zwiększa dochody Monopolu Zapałczanego w interesie Skarbu Państwa w myśl bowiem umowy dzierżawnej Skarb Państwa uczestniczy w połowie w zyskach Monopolu Zapałczanego“.

Czemuż to jednak Min. Skarbu nie komunikuje co zamierza uczynić, by poskromić to szkodliwe dla naszej waluty oznaczanie cen w złocie?

::o::

Z akcji wyborczej w Bydgoszczy

Podziwem napełniła mnie energja i sprężystość organizacyjna towarzyszy naszych w Bydgoszczy.

Przyjechałem tam 9 b. m., aby referować na zgromadzeniu przedwyborczym do Rady Miejskiej. Akcja wyborcza znajduje się w najwyższym punkcie napięcia. P. P. S. potrafiła na atmosferze wyborczej wywrzeć wybitne piętno. Wszędzie plakaty nasze, odezwy, ulotki. Na ustach wszystkich pytanie: ile głosów i mandatów zdobędzie nasza partja? Nikt nie wątpi o zwycijstwie naszej listy — nawet pośród przeciwników naszych spory dotyczą tylko stopnia naszego zwycięstwa.

N. P. R. — stuszowana zupełnie. Na zgromadzeniu mojem któryś z enpeerowców nawymyślał swoim własnym kolegom i wzywał do niebrania udziału w wyborach. Lepszego dowodu bankructwa trudno znaleźć.

Ch. Dem., rozporządzająca dziennikiem, stara się uratować dla siebie choć część głosów. Powodzenie ma jednak b. słabe.

Nasi zaś towarzysze pracują z zapałem, w atmosferze przychylnej pomocy ze strony całej klasy robotniczej. W komitecie wyborczym wre praca. Dziesiątki towarzyszy wciągnięto do praktycznej akcji organizacyjnej. Własna drukarenka (tego typu jak drukarnia łódzka nielegalnego „Robotnika“) pracuje, obsługiwana przez tow. zeceków. Jednem słowem — rośnie serce, gdy obserwuje się tę nową placówkę pracy socjalistycznej w pełnym ogniu walki wyborczej.

Liczne zgromadzenie odbyło się w wielkiej sali Klejnerta. Nastrój poważny, skupiony. Niezależni; na czele z Matuszczakiem i Zaharjaszewiczem, usiłują rozbić zwarte szeregi klasowo - uświadomionych robotników. Na wiecu zabierali głos kilkakrotnie, nie znajdowali jednak posłuchu, poza swoją czarną grupką. Odprawa dana im przez naszych towarzyszy wraz z podpisanym — witana była przez zebranych z całym zapałem.

Dziś odbędą się wybory. Zadaniem całej partji będzie teraz: młody a już zwycięski w tej dzielnicy ruch — wzmocnić, pogłębić i rozszerzyć!

Z. Zaremba.

O szkolnictwie powszechnem w Warszawie

Otrzymujemy nast. pismo:

28 — 29 sierpnia. Zapisy. Korytarze, schody, podwórka szkolne od 6 rano pełne matek z dziećmi w wieku szkolnym. W bramie ciągłe zatargi między woźnymi i matkami, które energiczniej pchają się do drzwi kancelarji. W wielu miejscach interwencja policji jest nieodzowna. Kierownicy zapisują dzieci, przedewszystkiem 7-mioletnie. Przepisowo w klasie może być tylko do 40. Nie będziemy dyskutowali nad tym, jak wygląda w ciasnej klasie nauka z przepisową ilością dzieci, jak to wpływa na ich rozwój i pracę nauczycielki, gorsze jest to, że w każdej prawie klasie ilość dzieci znacznie przekracza przepisową. Do starszych klas prawie się dzieci nie przyjmuje, z powodu braku miejsc. Zapisy skończone. Na ulicy moc dzieci bez szkół. Matki wygrażają nauczycielkom, chcą iść do Inspektora na skargę, nie rozumieją, że to od nas nie zależy.

Tworzą się nowe kadry analfabetów w kraju, który chlubi się przymusowem powszechnem nauczaniem.

1 września. Nauczycielstwo przychodzi do pracy. Okazuje się, że w organizacji szkolnictwa panuje zupełny chaos. Część nauczycielstwa bez ich wiedzy przeniesiona, część nie ma przydziału i nie wie gdzie się do pracy stawić. W Inspektoracie tłumy nauczycielek, do Inspektora nie można się dostać. Codzień nowe okólniki, codzień nowe zmiany. Inspektorzy zamiast tego, by zorganizować szkolnictwo podczas wakacji, robią to we wrześniu kiedy w szkole powinna się rozpocząć normalna praca. Skutki tego są takie, że w niektórych szkołach na 8 oddziałów są tylko 4 nauczycielki, każda z nich prowadzi dwa oddziały, dzieci przychodzą na zmianę.

Tak wygląda szkoła niezorganizowana. Przyjrzyjmy się zorganizowanej. Tu musimy poruszyć sprawę szkół żydowskich, dlatego, że tutaj są stosunki specjalnie rażące. Inspektorat prowadzi planowo szkodliwą dla szkolnictwa politykę rugowania nauczycieli żydowskich, zastępowania ich chrześcijańskimi, znoszenia klas wyższych w szkołach żydowskich i rozsyłania dzieci do szkół chrześcijańskich, gdzie są traktowane jak uczniowie drugorzędni, nie mówiąc już o wypadkach specjalnego szykanowania, które się dość często zdarzają. Podkreślamy, że nie chodzi tu o szkołę mieszaną, jaka jest na zachodzie bo u nas ani jedna nauczycielka - Żydówka nie pracuje w szkole chrześcijańskiej, ani jedno dziecko chrześcijańskie nie zostało przesłane do szkoły żydowskiej. Polityka inspektoratu jest dla nas zupełnie jasna, chodzi o wyrugowanie nauczycieli Żydów ze szkolnictwa powszechnego. (Tę samą politykę stosuje się względem lekarzy szkolnych).

Artykułem tym zwracamy się do opinji publicznej, by wzbudzić zainteresowanie mas w tej ważnej sprawie. Między różnemi żądaniami, które wysuwacie pod adresem naszych władz, wysuńcie na pierwszym planie żądania otwierania nowych szkół, nie przepełniania klas nadmierną liczbą dzieci, nieprzeciążania nauczycielstwa pracą, bo wtedy pracuje źle i to odbija się ujemnie na waszych dzieciach. Żądajcie sprawiedliwego stosunku do dzieci i nauczycielstwa bez względu na narodowość i wyznanie. Nie dajcie się okłamać tem, że Polska jest biedna i nie ma pieniędzy, powiedzcie, że wydatki na szkolnictwo są tak samo ważne jak na wojsko i policję.

Nie ilustrujemy artykułu naszego danemi statystycznemi, gdyż Kom. Gł. Naucz. Pow. nie chciała nam ich udzielić, a do Inspektoratu niema się po co nawet udawać.

Grono nauczycielek publicznych szkół powszechnych.

NOWA BROSZURA TOW. POSNERA.

Wyszła z druku broszura, zawierająca świetne przemówienie tow. sen. Posnera w debacie senackiej nad projektem ustawy o wykonaniu reformy rolnej. Broszura ta poruszająca tak ciekawy i aktualny temat, potraktowany przez tow. Posnera w sposób nader źródłowy i wyczerpujący — winna się znaleźć w rękach każdego działacza społecznego oraz każdego towarzysza.

Nowe zbrodnie faszystów

Depesze przyniosły krótkie wiadomości o sporze we Florencji między faszystą a masonem i wmieszaniu się do sporu pewnego kolejarza. Wynikiem zajścia było zabójstwo faszysty przez kolejarza, którego faszyści z zemsty poranili śmiertelnie.

Ale na tem zemsta faszystów nie skończyła się. Rozwydrzona banda faszystowska dokonała straszliwej rzezi, **mordując 18 osób, raniąc około 40.**

B. posła socjalitsycznego Pilatiego, inwalidę wojennego, wyciągnięto z łóżka na ulicę i zamordowano nożem. W taki sam sposób zamordowano korespondenta gaz. „Avanti" — Console.

Potworne te zbrodnie świadczą ponownie, w jak strasznych warunkach żyje naród włoski. Rząd włoski polecił poselstwom zagranicznym, aby „wpłynęły" na prasę burżuazyjną, by ta przemilczała barbarzyństwa faszystowskie.

Naród włoski tedy nietylko znosi krwawe jarzmo faszystów, ale jeszcze ponosi koszta swoistej „propagandy" faszystowskiej.

—::o::—

Głodówka w więzieniu lubelskim

W więzieniu lubelskim we środę wybuchła głodówka więźniów politycznych. Powodem głodówki jest złe traktowanie więźniów (podobno więźniowie są bici) oraz zaprowadzenie widzeń przez kraty.

W głodówce bierze udział 10 kobiet i 43 mężczyzn, więzionych za „przestępstwa" polityczne.

Kiedyż Min. Sprawiedliwości zaprowadzi porządek w więzieniach, byśmy nie byli świadkami ciągle powtarzających się głodówek.

—::o::—

Tajna fabryka papierosów w Piotrkowie.

Z Piotrkowa donoszą:

Po przeprowadzeniu niezbędnych wywiadów, udało się policji piotrkowskiej zlikwidować tajną fabrykę papierosów.

Przed paru dniami funkcjonarjusze policji udali się na ulicę Szpitalną, do posesji nr. 28, gdzie na samej górze — w małej facjatce, dokonywano niedozwolonego wyrobu. Gdy policja zapukała do drzwi, wewnątrz odezwały się podejrzane szmery: rozległ się trzask odsuwanych fajerek i wkrótce z pomieszczenia poczęły się wydobywać gęste kłęby dymu: to palono naprędce zapasy tytuniu.

Po wtargnięciu do mieszkania, policja znalazła jeszcze niedopalony tytuń, który, jak stwierdzono, pochodzi z kontrabandy i, ze względu na gatunek, nie nadaje się do użycia. Znaleziono również cały stos woreczków od tytuniu i 4000 gilz.

Właścicielką tego niedozwolonego składu okazała się niejaka Pesa Kozłowska.

W zmowie z nią był właściciel domu, Złotnik, który, zobaczywszy nadchodzącą policję, zbiegł.

—::o::—

Komunikat Stow. „Numerowy".

Przeciwko oszczerstwom Z. Z. P.

W odpowiedzi na oszczerczy artykuł Zw. kolejarzy Z. Z. P., pomieszczony w „Kolejarzu" z dn. 1 b. m., Stow. „Numerowy" przesyła nam komunikat, który w streszczeniu zamieszczamy:

1) Przedewszystkiem posłowie Moraczewski i Kuryłowicz nie organizowali żadnego Stow. „Numerowy", lecz na usilne prośby członków tego Związku, uważając jego sprawę za słuszną, okali mu poparcie.

2) Stow. Numerowy bynajmniej nie obniżało płacy robotników ekspedycyjnych o 25 %, lecz, przyjmując pod uwagę, iż okólnikiem Min. kolei zastrzeżone jest wykonywanie robót ekspedycyjnych darmo, zrobiło ustępstwo 25% od sumy ogólnie wydatkowanej obecnie na robotników ekspedycyjnych, mając na względzie, iż ustępstwo takie pokryje z danych dochodów nowej placówki pracy. Przytem wszyscy robotnicy, pracujący dotychczas w ekspedycji, zostaliby wcieleni do Stow. „Numerowy".

3) Z. Z. P. oskarża, że już dziś Stow. „Numerowy" projektuje, kogo zwolni. Jest to podła insynuacja, gdyż Stow. „Numerowy" nietylko nie myśli nikogo zwalniać, lecz w projekcie umowy z Dyrekcją **zabezpiecza się, że członkowie Stow. nie mogą być usuwani i zawieszani, bez wiedzy zarządu Stow. i orzeczenia Sądu koleżeńskiego,** jak dzieje się dotychczas, gdy to egzystencja robotnika zależna jest od humoru zwierzchnika.

4) Żaden członek Stow. „Numerowy" nie chodził do Z. P. P. prosić o opiekę, a ci, którzy poszli na pierwsze zebranie — uczynili to przez nieświadomość i wskutek niekczemnej agitacji panów z Z. Z. P., którzy, chcąc zwerbować sobie członków, zobowiązali się dać im pracę, ubierać ich, oraz ich rodziny i t. p.

5) Żądanie 5 biletów dla Zarządu Stow. zostało zaprojektowane w interesie samych członków, dzięki temu bowiem Zarząd mógłby zaznajomić się z potrzebami członków.

Towarzysze i koledzy! Po uprzytomnieniu sobie, co cierpicie przez cały czas swej służby od członków Z. Z. P., którzy przeważnie są waszymi zwierzchnikami, nie pozwalajcie wprowadzać się w błąd panom z Z. Z. P. i wraz z Zarządem Stow. „Numerowy" pracujcie nad polepszeniem waszej doli i nie dopuśćcie, abyśmy byli niewolnikami tych panów.

—::o::—

KRONIKA PARLAMENTARNA.

NOWA USTAWA O OCHRONIE LASÓW.

Ministerjum Rolnictwa wniosło dziś do Sejmu ustawę o ochronie lasów prywatnych. Ustawa ta uchwalona na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów, unifikuje trzy różnorodne ustawodawstwa, jakie w tej dziedzinie obowiązują w poszczególnych dzielnicach Polski.

W SEJMIE.

Pomimo odroczenia plenarnych posiedzeń Sejmu, komisje sejmowe pracują bez przerwy.

Jutro od rana obradować będą komisje wojskowa, skarbowa, rolna i reform rolnych.

„PIAST" I CHADECY CHCĄ „UZDRAWIAĆ" POLSKĘ.

Klub „Piastowców" wyłonił komisję, celem opracowania projektu naprawy obecnych stosunków finansowo gospodarczych. Komisja ta w składzie posłów: Byrki, Osieckiego, Kiernika i Szydłowskiego ukończyła pracę nad tym piastowym projektem reformy, i w najbliższych dniach projekt ten przedłoży swemu klubowi do zatwierdzenia.

Wytyczne tego projektu odbiegają znacznie od zasad, na których oparte są projekty ustaw sanacyjnych Rządu.

Również chadecy zamierzają wystąpić z własnym projektem reformy.

—::o::—

KRONIKA POLITYCZNA.

P. WŁ. GRABSKI PRZECIWKO SEJMOWI.

Wczorajszy wywiad naszego sprawozdawcy parlamentarnego u p. Premjera wywołał wielkie poruszenie wśród posłów. Wynurzenia p. Wł. Grabskiego traktuję się jako walkę z Sejmem i chęć zwalenia winy na Sejm. Ustęp o „teroryzmie jednego stronnictwa" wywołuje zdumienie, że Premjer tak może się wyrażać o zasadniczych prawidłach debat parlamentarnych!

W wywiadzie ze współpracownikiem „Kurjera Polskiego" p. Grabski jeszcze jaskrawiej wypowiedział się przeciwko Sejmowi:

„Pragnąłem w tej pracy sanacyjnej mieć pomoc Sejmu, ale skoro jej niema, Rząd będzie musiał i bez tej pomocy pracować".

Tu już jest wprost *oskarżenie* Sejmu, zupełnie bezpodstawne a tchnące duchem jakiegoś naiwnego samowładztwa...

W gruncie rzeczy p. Premjer jest obrażony na Sejm za niezmiernie oziębłe przyjęcie jego expose. Czując zaś słabość pozycji, p. Wł. Grabski chce skierować opinję publiczną przeciwko Sejmowi...

Dowiadujemy się, że „Wyzwolenie"

Sprawozdanie teatralne

TEATR NARODOWY.

„Hetman Stanisław Żółkiewski" dramat w 3 aktach Kazimierza Brończyka, odznaczony pierwszą nagrodą na konkursie teatrów miejskich.

Autor „Stanisława Żółkiewskiego" zamieścił niedawno w czasopiśmie „Życie teatru" parę artykułów świadczących o wielkiem jego zainteresowaniu się współczesnemi problematami teatralnemi. Teatralizacja teatru, teatr jest teatrem — oto owe hasła współczesne, do których i p. Brończyk się przyznaje. Takby np. wynikało z artykułu „Teatr przyszłości" („Życie teatru" nr. 35—37). Możnaby wobec tego przypuszczać, że autor wchłonął już w siebie inne dotychczasowe zdobycze teatru i dramaturgji, empiryczne i teoretyczne, i że stawiając dość wyrafinowane nowe postulaty co do twórczości dramatycznej, nie popadnie w błędy już przezwyciężone. Tak jednak nie jest. Jego praktyka pokazuje, że można dobrze władać modnemi pojęciami powtarzającemi się we współczesnej dyskusji teatrologicznej i kombinować je, a jednak podświadomie ulegać pewnym nałogom i zamiłowaniom, cofającym nas w czasy przeszłe, nawet do prymitywu.

Żółkiewski w dramacie Brończyka jest bohaterem bez skazy, bez wahania, bez żadnego załamania wewnętrznego. Wszystko, co robi, jest wzniosłe i szlachetne. Może on takim był rzeczywiście, lecz taki bohater jest nudny, niedramatyczny, nawet trochę — nieludzki. Skoro wszystko jest u niego w porządku, skoro jest on tylko ofiarą łajdackiej szlachty, to niema dramatu.

O tę zasadę nadmiernej szlachetności bohaterów rozegrała się niegdyś klasyczna walka w literaturze. Lessing w swojej sławnej „Hamburskiej dramaturgji", krytykując ówczesną tragedję francuską Woltera, Rasyna, Corneillea i przeciwstawiając jej tragedje Szekspira, wskazywał, że bohaterzy francuscy są niezłomni, a przeto nudni, podczas gdy bohaterzy Szekspira wszyscy są grzeszni i opętani namiętnościami. Nauki Lessinga stały się wówczas punktem wyjścia dla rozkwitu dramaturgji niemieckiej.

Oczywiście Lessing nie jest wyrocznią i w dziejach ducha żadna dyskusja nie jest nigdy zamknięta. Współczesny dramat ekspresjonistyczny ukochał na nowo bohaterów „prostolinijnych", nie - psychologicznych, a Wyspiański wolał koturnowych bohaterów pseudoklasycyzmu francuskiego od bohaterów Szekspira.

Więc niechby ten Żółkiewski był charakterem już raz na zawsze skrystalizowanym, nie rozwijającym się, niechby był doskonałością patrjotyczną, byleby ta doskonałość objawiała się w jakiś sposób interesujący, jaśniejąc np. z każdą chwilą coraz bardziej w grze z niegodziwymi przeciwnikami i przeciwnościami. Ta gra, to rewelacyjne odsłanianie się (zamiast rozwoju) duszy Żółkiewskiego mogłoby być również podstawą akcji dramatycznej. I tak sobie to zapewne myślał p. Brończyk. W swoim artykule o „Teatrze przyszłości" opisuje, jak to jakaś postać bohaterska może zapłodnić wyobraźnię autora, jak z maską tej postaci kojarzy poeta szereg zasadniczych póz i z „chaotycznej masy barw i kształtów" dobiera „te, które harmonizują najlepiej z charakterem i perypetjami bohatera i tak naokoło postaci tegoż wyrasta tło, będące symfonją jednej zasadniczej barwy i kształtu". Więc komponuje p. Brończyk swoje akty tak, aby na postać Żółkiewskiego padło najwięcej promieni.

Akt I sejm; warcholska szlachta, upajająca się podejrzeniami przeciw Żółkiewskiemu, pozywa go, aby stanął na sejmie i usprawiedliwił się; napięcie — przybywa Żółkiewski, wygłasza druzgocącą mowę, składa buławę.

Akt II w zamku Żółkiewskiego. Głównym motorem akcji odsłaniającej bohatera jest tu już nie szlachta, lecz pani Żółkiewska, która nie chce, by on przyjął napowrót buławę hetmańską; przyjęcie jej grozi śmiercią i może to jest pułapka, intryga, ale Żółkiewski nie uchyla się, przyjmuje.

W akcie III pod Cecorą dramatyczny ruch rewelatorski nie jest już tak wyraźny. Szlachta domaga się pertraktacji z Turkami, hetman odrzuca te próby — w końcu jednak ulega, lecz zapóźno.

Możeby na wrażenie teatralne wystarczyła akcja w ten sposób pomyślana, gdyby nie to, że sam miąższ sztuki, ów patrjotyzm, owo poświęcenie, zostały przez autora słuchaczowi narzucone z odpowiednią siłą przekonywającą. Ale właśnie, jak w życiu tak i na scenie, są to rzeczy, do których klucz nie tak łatwo posiadać. Nie jest to patrjotyzm in statu nascendi (w stanie rodzenia się), lecz już niejako skamieniały, gotowy do piedestału, trochę szkolny. Patrjotyzm jest dobrym materjałem dla liryka, dla powieściopisarza, daje im potężne wzruszające efekty, ale dla dramatu jest sprawą niebezpieczną. I publiczność polska, choć patrjotyczna, zawsze instynktownie czuła pewne uprzedzenie przeciw „bombom patrjotycznym" z ich „Dalej za mną, dzieci, na Moskala!" Jakiś czas Wyspiański wlał w polską ideologję patrjotyczną nowe życie dramatyczne, lecz i on chybiał. Rzecz dziwna, że po wojnie nie nastąpiło nowe odświeżenie tej ideologji, o ile ona ujawnia się w poezji. Kaznodziejstwa Rostworowskiego odtrącono słusznie.

Jedno z dwojga: albo w tych wszystkich szlachetnościach i wzniosłościach, które nas teroryzują ze sceny, są jakieś duże braki lub nawet kłamstwa, albo widz współczesny jest szczególnie zdemoralizowany.

Trudno wymagać od młodziutkiego autora, jakim jest p. Brończyk, aby nam dawał jakieś istotne rewelacje w tych sprawach. Posługuje on się gotowemi już akumulatorami napięć poetyckich i to zręcznie. Poczynił duże studja nad swoim materjałem, opanował koloryt epoki, zbudował swoją sztukę przejrzyście i z poczuciem efektów scenicznych. W akcie I, który jest najlepszy, szlachta na Sejmie przemawia tak, że pewien czas wydaje się, jakby autor rozumiał i spełniał rzadko spełniany na polskiej scenie postulat Hebbla co do równych uprawnień dramatycznych („wszyscy mają słuszność"). Korytko przemawia tak, że na chwilę przychodzi widzowi myśl: może i ci pogardzani i potępieni przez historję ludzie mieli jednak na swój sposób rację? Może byli tragicznymi bohaterami przesadnie pojętej wolności i sprawiedliwości — a nie tylko pospolitymi nikczemnikami? Ale to wrażenie wnet się gubi. Wchodzi Żółkiewski i ma łatwy tryumf. Jeszcze tam wśród szlachty ozwały się szyderstwa, ale już wiemy, że to hołota. Wiemy — bo tak się to mówi, to jest niby utarte. Lecz dla dramaturga zbiorowe chamstwo powinno być problemem, a nie zwykłym faktem.

P. Brończyk w swojem wyznaniu wiary odżegnywa się od problemów — tak samo jak wszyscy formiści. Ale też właśnie dlatego jeździ gorszą benzyną.

Język i styl jego dramatu, trochę archaizowany, posiada znaczne zalety poetyckie: ładne obrazowanie, energję, polot. Ale ma też jedną okropną wadę, która sama jedna już wystarcza, aby w zarodku sparaliżować wrażenie: retorykę. Już mniejsza o to, czy sceny aranżowane przez autora są dramatyczne czy tylko czysto teatralne: najgorsze to, że układają się często retorycznie, jako ataki, repliki i dupliki. Hetman w I akcie

zwróciło się do Marszałka Rataja z protestem przeciwko wynurzeniom Premjera. Marszałek Rataj ma podobno zamiar wystosować list do Premjera, odpowiadając na jego zarzuty, czynione Sejmowi.

NOWY WICEKOMISARZ RZĄDU W WARSZAWIE.

Zastępcą p. Komisarza Rządu Jarmułowicza mianowany został dekretem Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 4 b. m. p. Jan Tłuchowski, dotychczasowy naczelnik wydziału administracyjnego w województwie lubelskiem.

P. Tłuchowski obejmie urzędowanie na Ratuszu w poniedziałek, dn. 12 b. m.

MINISTROWIE ROLNICTWA I REFORM ROLNYCH U PREMJERA.

Wczoraj przybyli do gmachu Min. Skarbu Ministrowie: rolnictwa — p. Janicki i reform rolnych — p. Radwan i odbyli z Premjerem konferencję. Omawiano sprawy, związane z działalnością Banku Rolnego.

POLSKO - ROSYJSKIE NARADY KOLEJOWE.

Konferencja kolejowa polsko - sowiecka, odbywająca się od połowy zeszłego miesiąca, niespodziewanie przeciągnęła się znacznie wskutek licznych trudności formalnych. Obecnie jednak obrady są na ukończeniu i powrót naszej delegacji oczekiwany jest dzisiaj.

W ten sposób zostanie zrealizowana ostatecznie polsko - sowiecka konwencja kolejowa.

U PREMJERA.

Pan Premjer przyjął wczoraj delegację Związku polskich organizacji rolniczych w osobach pos. Gościckiego (Z. L. N.) i prezesa Centralnego Tow. Rolnicz. p. Fudakowskiego.

Ponadto była u Premjera delegacja kupców i przemysłowców żydowskich.

***

Poseł St. Zjedn. Ameryki Północnej wydał wczoraj obiad na cześć p. Premjera Grabskiego.

DELEGACJA ZWIĄZKU LOKATORÓW U PREMJERA.

Pan Prezes Ministrów przyjął dnia 7 b. m. delegację Stowarzyszenia Lokatorów i Sublokatorów st. m. Warszawy i pow. Warszawskiego (Królewska 51), która zgodnie z rezolucją, uchwaloną na wiecu lokatorów, zwołanym przez powyższe Stowarzyszenie, złożyła na ręce p. Premjera Grabskiego memorjał w sprawie nowelizacji Ustawy o Ochronie Lokatorów z dnia 11 kwietnia 1924 roku, podkreślając w szczególności konieczność powstrzymania wzrostu komornego, rozszerzenia moratorjum czynszowego, rewizji podstawowego komornego, oraz wstrzymania wykonania sekwestrów na mienie lokatorów, ze strony Magistratu wskutek nieuiszczania należności za wodę i podatki komunalne przez właścicieli nieruchomości.

Pan Premjer przyznając ciężkie położenie ekonomiczne kraju, zgodził się z niektóremi postulatami lokatorów.

Delegacja wręczyła również memorjały p. Marszałkowi Sejmu i Klubom Sejmowym Rzplitej.

WIZYTA PARLAMENTARZYSTÓW FRANCUSKICH

(PAT.). Onegdaj wieczorem wyjechała z Paryża do Polski delegacja parlamentarzystów francuskich, w skład której wchodzą: Artut Chaussy, deputowany socjalista departamentu Seine et Marne, gdzie pracuje wielu polskich robotników rolnych, a który interesuje się specjalnie polskimi robotnikami rolnymi, Alfred Maes i Raoul Evrard, deputowani socjaliści departamentu Pas de Calais, oraz August Beauvillain, deputowany socjalista departamentu Nord; ci trzej deputowani położyli wielkie zasługi na polu organizacji górników polskich, którzy w liczbie 150.000 pracują w tych departamentach, Pressedane Adrien, deputowany socjalista Haute Vienne, specjalista do spraw ekonomicznych, Henri Gamard, deputowany socjalista departamentu Nievre, dyrektor Ligi praw człowieka, Henri Locquin, deputowany socjalista depart. Nievre, członek komisji finansowej Izby, Karol Guilhaumon, deputowany radykał socjalista depart. Herault, Barthelemy Robaglia, b. prezydent Rady Generalnej departamentu Seine oraz Emanuel Evain, b. prezydent Rady Miejskiej m. Paryża, obaj deputowani Paryża, członkowie bloku narodowego.

Delegacji towarzyszy pierwszy sekretarz ambasady Arciszewski oraz Francois de Tessan, naczelny dyrektor „Depeche de Toulouse", wielki przyjaciel Polski.

RZĄD WOBEC KOŁA ŻYDOWSKIEGO.

(PAT.). Wobec niezupełnie ściśle podanej przez prasę treści wywiadu p. Prezesa Rady Ministrów z przedstawicielem żydowskiej Agencji Telegraficznej, podajemy poniżej tekst autentyczny tego wywiadu:

Przedstawiciel Żydowskiej Agencji Telegraficznej zwrócił się w dniu 9 b. m. do Pana Prezesa Rady Ministrów z następującemi zapytaniami: Jakie stanowisko zajmuje P. Prezes Rady Ministrów wobec zarzutów, zawartych w rezolucji Koła Żydowskiego, p. Prezes Rady Ministrów odpowiedział:

Zarzuty te są najzupełniej niesłuszne, w szczególności zarzut, jakoby rząd wprowadził ograniczenia procentowe dla studentów Żydów, jest wprost absurdalne i nie mogę uwierzyć, aby Koło Żydowskie traktowało poważnie ten zarzut.

Minister Oświaty rozesłał w dniu 25 września b. r. okólnik do Senatów uniwersyteckich, podkreślający wyraźnie niedopuszczalność kierowania się względami narodowościowemi lub wyznaniowemi, przy przyjmowaniu petentów. Nie dość na tem, Minister zwołał jeszcze dnia 7 października specjalną konferencję z udziałem rektorów wyższych uczelni w tej sprawie. Z drugiej strony jednak podkreślić należy, że Rząd nie może naruszać zasadniczej autonomji uniwersytetów i prawa ciała profesorskiego do niezależnej oceny, według własnego uznania i sumienia, kwalifikacji petentów. (Cóż więc warte są owe okólniki i konferencje wobec „autonomicznych" szykan. Red.) O ile istnieją uprzedzenia, to nie dają się one wyplenić jednem pociągnięciem pióra, a jedynie szerzeniem uzasadnionego przekonania o ich niesłuszności. W takich warunkach nie może być mowy o jakimkolwiek merytorycznem reagowaniu Rządu na rezolucję Koła Żydowskiego

Na zapytanie, czy końcowy ustęp rezolucji będzie miał wpływ na dalsze wykonanie przez rząd postulatów t. zw. ugody polsko - żydowskiej, p. Prezes Rady Ministrów odpowiedział: Rząd żadnej ugody, jako takiej z Kołem Żydowskiem nie zawierał, natomiast odpowiedź, jakiej Rząd udzielił na deklarację, złożoną mi przez Prezydjum Koła —ydowskiego w wyniku narad, prowadzonych z przedstawicielami rządu w sprawie realizacji żywotnych dezyderatów ludności żydowskiej, pozostanie w dalszym ciągu wytyczną przy stopniowem realizowaniu słusznych wymagań ludności żydowskiej, tem bardziej że rząd wykonania swego odnośnego programu nigdy nie uzależniał od tego czy innego ustosunkowania się do niego sejmowego Koła Żydowskiego, wymagając od Żydów li tylko lojalnego stosunku do państwa i jego potrzeb.

RADA OPIEKI SPOŁECZNEJ.

(PAT.). Na zasadzie ustawy z 18 lutego 1925 r. (Dz. Ust. Nr. 26 poz. 171) powołana została do życia przy Ministrze Pracy i Opieki Społecznej Rada Opieki Społecznej, jako organ doradczy i opinjodawczy. Ustawowy zakres kompetencji Rady obejmuje opinjowanie przed wniesieniem do ciał ustawodawczych projektów ustaw, dotyczących organizacji w Państwie Opieki Społecznej, oraz opinjowania w sprawie ważniejszych rozporządzeń wykonawczych i ważniejszych zarządzeń w tym zakresie. Minister Pracy i Opieki Społecznej, jako Przewodniczący Rady zwołuje pierwsze posiedzenie na dzień 17 grudnia r. b.

Porządek obrad pierwszej sesji Rady obejmować będzie rozpatrzenie szeregu projektów ustawodawczych w zakresie opieki społecznej, opracowanych przez Min. Pracy i Opieki Społecznej oraz omówienie dezyderatów, związanych z dotychczasową organizacją opieki społecznej w Polsce, jakie zostaną zgłoszone uprzednio przez członków Rady.

***

(PAT.). Wiadomość, podana przez prasę zagraniczną za jednym z dzienników polskich o zamachu na węgierskiego charge d'affaires w Warszawie, względnie o zranieniu sekretarza tegoż poselstwa, nie odpowiada rzeczywistości. W Warszawie miał miejsce tylko wypadek przypadkowego zranienia służącego poselstwa węgierskiego.

---

oczyszcza się zupełnie, nie zostawia jednego argumentu nie załatwionego, po prostu beszta ludzi. O retorycznym charakterze stylu tej sztuki świadczy np. taki (znany i nieraz omawiany) sposób, że jedna osoba wyjmuje z przemówienia antagonisty kilka pojęć, zaopatruje je w pytajnik lub wykrzyknik i replikuje (odpowiedź Reginy Żółkiewskiej Żegocie str. 62 tekstu sztuki wydanego jako tom I Bibljoteki dramatycznej: „Chorągwie! stanice! jasne zbroje! pięknie, pięknie... A ja się zapytam" i t. d.). Djalog tej sztuki możnaby nazwać kłótliwym. Kłótnia jest najłatwiejszym sposobem życia dramatycznego, ale długo tego środka wytrzymać nie można.

W lekturze sztuka Brończyka wywiera wrażenie lepsze (z wyjątkiem aktu I). Są tam pewne wyrafinowania nowoczesne, stylowe i poetyckie, które czytelnikowi sprawiają szczególną przyjemność. Charakterystyki w spisie osób, orkiestracja tłumu w akcie I świadczą o zamiłowaniu autora w typach i postaciach, które wprawdzie w tej sztuce nie znalazło jeszcze dostatecznego wyrazu, ale bądź co bądź predestynuje go na dramaturga historycznego.

Rolę tytułową grał Solski jubilat. Może nie jego wina, że wypadła ona zbyt deklamacyjnie i monotonnie, nastrojona głównie na nutę gniewu. Najlepiej wypadły charakterystyczne małe role Maciejowskiego (Frenkiel), Fredry (Zejdowski) i Zbaraskiego (Śliwicki). Ale „fałszywy patos" Zbaraskiego (o którym mówi autor w spisie osób) w tekście dość mało się odróżnia od prawdziwego patosu innych postaci. Czarnym charakterem był poseł Korytko (Szymański). Głos mu nie dopisywał, ale wygłaszał on swoje kwestje z dużą dozą demonicznego przekonania.

Reżyserja była bez zarzutu.

Karol Irzykowski.

—::o::—

TELEGRAMY

Konferencja w Locarno

PLENARNE POSIEDZENIE.

Locarno, 10 października (PAT). Dzisiejsze plenarne posiedzenie konferencji ministrów rozpoczęło się o godz. 10 m. 30. Na posiedzeniu tem przystąpiono do drugiego czytania artykułów, opracowanych już przez rzeczoznawców. We wstępie do projektu paktu wymieniono również Włochy, jako państwo, gwarantujące pakt na tych samych, co i Wielka Brytanja, warunkach. Pozatem przyjęto większość artykułów projektu, pozostałe zaś odłożono do późniejszej dyskusji. Wielkie trudności przedstawiają nadal dwa artykuły, z których jeden dotyczy wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów, a drugi paktu wschodniego, jednakże i w tych kwestjach osiągnięto znaczne zbliżenie. Następne posiedzenie wyznaczono na poniedziałek przed południem. Zauważyć należy, że przed dzisiejszem zebraniem panowało tu przekonanie, iż prace konferencji weszły w stadjum zastoju.

LONDYN, 10 października (PAT). W dzisiejszych naradach w Locarno ministrowie spraw zagranicznych i rzeczoznawcy prawnicy omawiali formułę, stanowiącą interpretację art. 16 Paktu Ligi Narodów, opracowaną w sposób, zapewniający jej przyjęcie przez niemiecką opinję publiczną. Formuła ta, wypracowana jeszcze wczoraj przez rzeczoznawców, przewiduje, że wszelkie sankcje, postanowione przez Radę Ligi na podstawie art. 16 statutu, mogą być wprowadzone w życie dopiero po uprzedniem przyjęciu ich przez parlamenty państw zainteresowanych.

POROZUMIENIE W SPRAWIE ART. 16 PAKTU LIGI NARODÓW.

Berlin, 10 października. (PAT.). Specjalny korespondent „Tägliche Rundschau" donosi z Locarno: Rzeczoznawcy prawnicy odbyli wczoraj dłuższą naradę, w czasie której udało się im osiągnąć porozumienie w sprawie artykułu 16 paktu Ligi Narodów. W ten sposób została przezwyciężona główna trudność. Powszechna jest opinja, że konferencja będzie mogła być zamknięta w najbliższy czwartek.

NARADY.

Locarno, 10 października. (PAT). Zaaprobowanie w zasadzie wstępu projektu paktu na dzisiejszem porannem posiedzeniu konferencji zdaje się wskazywać na osiągnięcie porozumienia w sprawach ogólnych, nie wymagających precyzyjnych formuł prawnych. Natomiast dwa sporne dotychczas artykuły paktu, dotyczące arbitrażu i wejścia Niemiec do Ligi Narodów, pozostają nadal nieuzgodnione.

W celu posunięcia rokowań naprzód, dziś po południu Chamberlain, Briand, Luther, Stresemann oraz Berthelot, Fromageot i Cecil Hurst udali się na przejażdżkę po Lago Maggiore większym statkiem motorowym. Udział rzeczoznawców prawnych w naradach przy okazji tej wycieczki zdaje się wskazywać na możliwość powzięcia jakichś konkretnych decyzji.

Locarno, 10 października. (PAT.). Jak się dowiaduje przedstawiciel Agencji Havasa, rozmowa podczas wycieczki dotyczyła wyłącznie sprawy wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów. Jak zapewniają, coraz bliższe staje się pomyślne opracowanie formuły, które będzie do przyjęcia dla obu stron. Jutro wieczorem Briand ma konferować ze Stresemannem i Skrzyńskim nad sprawą gwarancji dla wschodnich paktów arbitrażowych.

Chamberlain oświadczył wieczorem dziennikarzom, że dzisiejsze rozmowy znacznie przybliżyły chwilę porozumienia, ale — dodał — dużo jeszcze pozostaje do zrobienia, ażeby konferencja mogła się zakończyć.

Locarno, 10 października. (PAT.). W ciągu dnia dzisiejszego odbyły się rozmowy pomiędzy Briandem i Stresemannem, Chamberlainem i Lutherem, oraz Vanderveldem i Schubertem. Wszystkie te rozmowy dotyczyły wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów.

O SPRAWĘ BEZPIECZEŃSTWA GRANIC WSCHODNICH.

Berlin, 10 października. (PAT.). „Vorwärts" donosi z Locarno, że delegacja niemiecka zgodziła się przyjąć gwarancje francuskie dla traktatów rozjemczych między Niemcami i ich sąsiadami wschodnimi na następujących warunkach: 1) gwarancje te będą miały charakter wzajemny, t. j. Francja będzie gwarantowała zarówno Polskę i Czechosłowację od napaści Niemiec, jak Niemcy od napaści ze strony Polski lub Czechosłowacji; 2) gwarancje francuskie będą uzależnione od uprzednich decyzji Ligi Narodów na pytania, którą ze stron należy uważać za winną złamania traktatu.

Półoficjalny „Der Tag" donosi natomiast, że powyższe propozycje, uczynione podczas dyskusji w Locarno przez delegację francuską, zostały przez Niemcy odrzucone.

NIEMCY.

Berlin, 10 października. (PAT.). „Berliner Tageblatt donosi, że jeden z członków delegacji niemieckiej, prawdopodobnie podsekretarz stanu przy prezydjum rady ministrów, Kempner, opuści dzisiaj Locarno i uda się do Berlina celem omówienia z rządem Rzeszy dotychczasowych wyników konferencji.

SPOTKANIE MIN. SKRZYŃSKIEGO ZE STRESEMANNEM.

Berlin, 10 października. (PAT.). „Berliner Zeitung am Mittag" donosi z Locarno, że zapowiedziane na dziś spotkanie ministra Stresemanna z ministrem Skrzyńskim, zostało odłożone do jutra.

UDZIAŁ MUSSOLINIEGO.

Praga, 10 października. (PAT.). Specjalny korespondent czeskiego biura prasowego donosi z Locarno, że dzisiaj z większą, niż dotąd, pewnością utrzymuje się twierdzenie, że włoski prezydent rady ministrów, Mussolini, obecny będzie przynajmniej na ostatniem zebraniu konferencji.

GŁOSY PRASY NIEMIECKIEJ.

Berlin, 10 października. (PAT.). W przeciwieństwie do dni poprzednich, dzisiejsza prasa berlińska ocenia bardzo optymistycznie wyniki konferencji w Locarno. Półoficjalny dziennik „Tägliche Rundschau" pisze: „na podstawie najlepszych źródeł możemy stwierdzić, że w sprawie art. 16 paktu Ligi Narodów nastąpiło znaczne zbliżenie między stanowiskami poszczególnych delegacji. Eksperci prawni po wczorajszych obradach stworzyli formułę, zadowalającą obie strony. Ogólnie przewidują, że konferencja zakończy się w przyszły czwartek. W dalszym ciągu organ urzędu spraw zagranicznych donosi, że w kwestji gwarancji dla traktatów rozjemczych między Niemcami a ich sąsiadami wschodnimi przyszło również do porozumienia. Przyjęcie jednak warunków mocarstw zachodnich w sprawie art. 16-go i gwarancji francuskiej delegacja niemiecka uzależnia od ustępstw w kwestjach, dotyczących okupacji Nadrenji, kosztów tej okupacji i ewakuacji strefy kolońskiej.

Napad na pociąg wiozący sowieckich dygnitarzy

Wiedeń, 10 października. (P. A. T.). „Neue Freie Presse" donosi z Moskwy: we wtorek rano 17 uzbrojonych bandytów zatrzymało express Moskwa — Warszawa w odległości 40 mil od Moskwy. Wtargnęli oni do wozu służbowego dyplomatów i obrabowali przywódcę komunistów polskich Dąbala oraz sekretarza Cziczerina Piiatrowa, a nadto zabrali znacznej liczbie wybitnych komunistów pieniądze i dokumenty. Całe zajście trwało 10 min. Rabusie po dokonaniu kradzieży zniknęli w okolicznych lasach. Na skutek alarmu podróżnych przybyły wkrótce z Moskwy trzy kompanje czerkiesów, które otoczyły lasy. Obrabowani komuniści odjechali do Moskwy, gdzie ich aresztowano. Prawdopodobnie będą oni oskarżeni o tchórzostwo i stawieni przed sądem wojennym. Przypuszczają w Moskwie, że napadu dokonali tajni agenci obcych mocarstw antybolszewickich.

Londyn, 10 października. (PAT.). Z Rygi donoszą, iż sekretarzowi Cziczerina, napadniętemu w pociągu w okolicach Moskwy, zrabowano ważne papiery, dotyczące trzeciej międzynarodówki.

—::o::—

Cziczerin spotka się z Mussolinim

Medjolan, 10 października. (PAT.). Donoszą, że ambasador rosyjski w Rzymie omówi z Cziczerinem w Meranie szczegóły spotkania komisarza do spraw zagranicznych z Mussolinim. Jako miejsce spotkania wymieniają Stressę.

Dług czesko-słowacki w Ameryce

Waszyngton, 10 października. (PAT.). Zawarto tu układ w sprawie długu czeskosłowackiego w Ameryce. Czechosłowacja ma, w myśl tego układu, spłacić w ciągu 62 lat 115 milj. dolarów. Przez pierwszych 18 lat Czechosłowacja będzie płaciła 3 milj. dolarów rocznie. Procent wynosi w okresie pierwszych 10-ciu lat 3%, a następnie 3½%.

Konferencja polsko-litewska

Lugano, 10 października. (PAT). Przybyła tu delegacja polska na konferencję polsko - litewską.

Lugano, 10 października. (PAT.). Delegacja litewska na konferencję polsko-litewską przybędzie tu w niedzielę. Prace konferencji rozpoczną się w poniedziałek.

—::o::—

Rewizja w redakcji „Humanite"

Paryż, 10 października. (PAT.). Dokonano dzisiaj rewizji w lokalu dziennika „Humanite", przyczem skonfiskowano wiele tysięcy egzemplarzy odezwy, nawołującej robotników do wzięcia udziału w strajku generalnym.

O dobre stosunki z Polską

Gdańsk, 10 października. (P. A. T.). Wczoraj odbyło się w Sopocie zebranie partji socjal - demokratycznej, na którem senator, dr. Kamnitzer, wygłosił referat na temat działalności nowego senatu. Omawiając politykę zagraniczną w. miasta, senator Kamnitzer podkreślił, jako najważniejszy sukces nowego senatu — polepszenie się stosunków Gdańska z Polską. W tym kierunku nie zrobiono jeszcze wszystkiego, albowiem trudno jest po polityce jątrzenia ze strony dawniejszego senatu nacjonalistycznego stworzyć odrazu atmosferę zaufania.

Nowy senat ma zaufanie do uczciwości Rządu polskiego. Gdyby jednak Rząd polski nie reagował w należyty sposób na dobrą wolę senatu gdańskiego, w takim razie obecna polityka tego senatu ujawniłaby — zdaniem mówcy — prawdziwe zamiary Rządu polskiego względem Gdańska.

::O::

Wiadomości telegraficzne.

— Wiadomości, podawane przez prasę co do terminu mającego wybuchnąć 24-godzinnego strajku we Francji, proklamowanego przez komunistów, nie są zgodne. Komuniści rozplakatowali w Ljonie wezwanie domagające się od wszystkich pracowników, aby przerwali w poniedziałek pracę na 24 godzin.

— „Neue Freie Presse" donosi, że w okresie od lipca do września r. b. rząd sowiecki poczynił w Austrji zamówienia na sumę około 4 miljonów dolarów.

— Wczoraj otwarto uroczyście w Grodnie teatr miejski, poraz pierwszy objęty przez magistrat i pięknie odnowiony. Dyrekcję objął Franciszek Rychłowski. Sezon rozpoczęto komedją Grzymały - Siedleckiego „Spadkobierca".

Czasopisma nadesłane.

„Wiadomości muzyczne" Nr. 5 — 6. Treść: Prof. dr. A. Chybińskiego „Przyczynki do historji krakowskiej kultury muzycznej w XVII i XVIII wieku"; B. Doleżalówny: „Początki muzyki X. A. A. Worońca"; A. Wieniawskiego: „Zygmunt August", opera T. Joteyki; dr. H. Dorabialskiej: „Katarzyna Jaczynowska. W piątą rocznicę śmierci"; J. Korala: „Na marginesie nowej muzyki"; H. Cylkowa: „Harmonium Bosanqueta"; S. Cybulskiego: „Ifigenja w Aulidzie"; B. Sidorowicza: „Repertuar orkiestr wojskowych"; Dr. A. Simonówny: „Kilka uwag na czasie"; J. Borowcj: „Polska muzykalność a „święto pieśni"; J. Cichockiego: „Muzyka w kinoteatrach"; W. R.: „Uwagi o rozwoju śpiewu zbiorowego u obcych"; Z. M.: „Artystyczne wyniki pracy Konserwatorjum warszawskiego"; korespondencja, kronika i dział organizacyjno-zawodowy.

::O::

Wiadomości Księgarni Robotniczej.

Krzywicki W. Dzieje polityki celnej. Zarys historyczny ustawodawstwa celnego ze specjalnem uwzględnieniem ceł zbożowych	zł. 8.—
Mertens. Die Gewerkschaftsbewegung in Belgien.	1.—
Park i Burgess. Wprowadzenie do nauki socjologji, tom I	15.—
Petrażycki. O ideale społecznym i odrodzeniu prawa naturalnego	4.—
Rosset. Alkoholizm w Łodzi w świetle badań statystycznych	1.—
Rocznik Ministerstwa Skarbu za 1924 r.	10.—
Rocznik Statystyczny Rzplitej Polskiej, r. 1924 (Wyd. Głównego Urzędu Statystycznego)	10.—
Sokolnicki. Polska w pamiętnikach wielkiej wojny 1914 — 1918	25.—
Stolarski. Sługocice	5.—
Z LITERATURY I SZTUK PIĘKNYCH:	
Boy - Żeleński. Pani Hańska	2.60
Kleiner. Studja z zakresu literatury i filozofji	13.50
Lange. Trzeci dzień, wiersze pisane w r. 1915 — 1923	4.—
Łada. W zaklętem zamczysku, powieść z lat dawnych, 2 tomy	12.—
Orkan. Listy ze wsi, tom I	4.50
Parandowski. Aspazja	2 60
Rentt - Witkowska. Pielgrzym (Legenda Ossjaku)	6.—

Prowincja.

Inowrocław

(Kor. własna).

W przeddzień wyborów do Rady Miejskiej w największej sali Inowrocławia odbył się wiec P. P S., na którym przemawiał tow. poseł Piotrowski. Zebrani w liczbie 2 i pół tysiąca, jednogłośnie uchwalili głosować na listę socjalistyczną.

Chociaż przez cały okres przedwyborczy prasa endecko - chadecka groziła terorem tym, którzyby poparli listę PPS., wybory wypadły dla nas niezwykle pomyślnie. Lista P. P. S. otrzymała 3.100 głosów: 13 mandatów. Chadecy miejscowi, którzy podobnie jak bydgoscy, frondują przeciw endecji, otrzymali 15 mandatów, podczas gdy endekom udało się zdobyć tylko 4 miejsca w Radzie. Te cyfry dosadne charakteryzują zwrot radykalny w opinji publicznej Inowrocławia, uważanego dotąd za twierdzę reakcji monarchistycznej.

Zamość

(Kor .własna).

Zgromadzenie zagaił członek miejscowego O. K. R. P. P. S., tow. mec. Świątkowski.

Również tow Świątkowski referował obie sprawy, będące na porządku dziennym: Sprawę Kasy Chorych na pow. Zamojski i sprawę Rady Miejskiej.

Po dyskusji uchwalono jednogłośnie następujące rezolucje:

1) **W sprawie Kasy Chorych.** Zgromadzeni robotnicy i pracownicy m. Zamościa, rozumiejąc znaczenie Kasy Chorych, jako instytucji robotniczej, i mając na uwadze dotychczasowe braki tutejszej Kasy Chorych, żądają od obecnego jej kierownictwa nawiązania kontaktu z klasą robotniczą przez utworzenie tymczasowej rady przy Komisarzu Kasy, lub przez porozumiewanie się w sprawach ubezpieczenia ze związkami zawodowemi. Ponadto żądają od kompetentnych władz jaknajszybszego wyznaczenia wyborów do kasy chorych.

2) **W sprawie Rady Miejskiej.** Ponieważ obecna Rada miejska m. Zamościa została zdekompletowana i już nie reprezentuje interesów klasy pracującej, jak również szerokich mas ludności przedmieść o typie rolniczym; ponieważ nie ma ona zaufania ludności ani też nie potrafi sprostać swemu zadaniu w dzisiejszych, nader trudnych, warunkach gospodarczych, zgromadzeni domagają się od kompetentnych władz rozwiązania jej i wyznaczenia, możliwie jaknajprędzej, nowych wyborów.

Ruch robotniczy

Z życia partji.

KONFERENCJA P. P. S. W SPRAWIE WYCHOWANIA DZIECKA ROBOTNICZEGO.

W dniu 31 b. m. w Krakowie odbędzie się Konferencja P. P. S. w sprawie wychowania dziecka robotniczego z następującym porządkiem dziennym:

1) Referat tow. Maxa Wintera z Wiednia.

2) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności istniejących organizacji i plan pracy na przyszłość.

3) Wolne wnioski.

Ponieważ w konferencji weźmie udział tow. Max Winter z Wiednia, przewodniczący Międzynarodówki wychowania dziecka, zależy bardzo na licznym udziale nietylko przedstawicieli istniejących organizacji Wychowania Dziecka, lecz również delegatów z okręgów.

Pożądane byłoby, ażeby delegaci na Zjazd T. U. R. stawili się w Krakowie już 31 celem wzięcia udziału w powyższej konferencji.

WIELKA KONFERENCJA. W piątek dn. 16 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się WIELKA KONFERENCJA ROBOTNICZA POŚWIĘCONA SPRAWOM OŚWIATOWYM. War. Okr. Kom. Rob. P. P. S. i War. Zarząd T. U. R. proszą Zarządy Zw. Zawodowych, dzielnice P. P. S. Towarzystwa Oświatowe i Oświatowo - Kulturalne o przysłanie delegatów.

Warsz. Okr. Kom. Rob. P. P. S. i Oddz. Warsz. T. U. R.

Towarzystwo „Wiedza Robotnicza". W poniedziałek dnia 12 b. m. o godz. 5 pp. w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się zebranie Zarządu Tow. „Wiedza Robotnicza". Członków Zarządu uprasza się o punktualne przybycie.

O K. R. Warszawa - Podmiejska. Posiedzenie plenum O. K. R. odbędzie się w niedzielę dnia 11 b. m. o godz. 10 rano (Aleje Jerozolimskie 6) Na porządku dziennym m. in. sprawozdanie z Rady Naczelnej P. P. S. i z Kongresu Rob. Międzynarodówki Socjalistycznej w Marsylji.

W poniedziałek dn. 12 b. m.

Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy P. P S. O godz. 7 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się posiedzenie W. O. K. R. P. P. S.

We wtorek dn. 13 b. m.

Dzielnica Wola-Czyste o godz. 6 w lokalu dzielnicy, Wolska 44, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego oraz o godz. 7 ogólne zebranie członków.

Dzielnica Powązkowska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Okopowa 30, m. 16, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Czerniakowska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Czerniakowska 193, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Tramwajowa Org. PPS. O godz. 7 w lokalu OKR. Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Kolejowa Org. P. P. S. O godz. 7 w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Komitetu.

Koło Gazowników PPS — Ludna. O g .6 w lokalu OKR odbędzie się zebranie Koła.

Dzielnica Praska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Brukowa 29, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Ruch zawodowy.

Z WARSZ. RADY ZW. ZAW.

W środę 14 b. m. punktualnie o godz. 6½ w. w sali Warsz. Spółdzielni Spożywców, Chłodna 29, poprzeczna oficyna, I piętro — odbędzie się konferencja Zarządów, delegatów i mężów zaufania Związków Zaw. z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawa obecnej sytuacji gospodarczej, 2) Sprawa współpracy z ruchem spółdzielczym.

Delegaci winni mieć mandaty, lub zaświadczenia Zarządu Związku.

Nadzwyczajne walne zebranie włókniarzy odbędzie się w lokalu związku, Wolska 54, w niedzielę, dnia 11 b. m. o godz. 9 rano w I terminie, a o godz. 10 i pół — w ostatecznym terminie, bez względu na ilość obecnych. Na porządku dziennym: 1) sytuacja gospodarcza w kraju, 2) Dom Ludowy, 3) Wybory delegatów na zjazd, 4) sprawy organizacyjne i wolne wnioski. Wejście za okazaniem książeczki członkowskiej.

Referat tow. Haupy na zebraniu koła P. P. S. fabryki „Budowa Parowozów". W niedzielę 11 b. m., o godz. 10 rano, odbędzie się w lokalu dzielnicy Jerozolimy, Chłodna 41 zebranie koła P. P. S. fabryki „Budowa Parowozów", na którem t. Stefan Haupa wygłosi referat na t: „Położenie międzynarodowe Polski".

Zwycięstwo Centr. Związku Górników. Na G. Śląsku odbyły się wybory do Rad Zakładowych. Od dnia 1 stycznia do 25 września b. r. na 21 kopalniach otrzymali: **Centr. Związek Górników 11,087 głosów i 110 radnych;** Zjedn. Zaw. Polskie 7,242 głosów i 70 radnych; Niemiecki Bergarbeiter 1,747 głosów i 20 radnych. Komuniści, Unioniści itp. 1,472 głosy i 10 mandatów. Chadecja 522 głosy i 2 mandaty. Niemiecka partja chrześcijańska 204 głosy i 1 mandat.

Zwycięstwo odniósł Cenrt. Związek Górników.

Ruch kult.-oświatowy.

WIEC MŁODZIEŻY NA MARYMONCIE.

Staraniem Koła Młodzieży T. U. R. „Marymont" odbędzie się dzisiaj

WIEC MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ

w lokalu P. P. S. na Słodowcu, ul. Marymoncka 40.

Przemawiać będą tow. tow. Brzuski, Garlicki, Kruszyński i Tyll.

Z klubu politycznego kobiet postępowych. Miesięczne zebranie klubu odbędzie się we środę dnia 14 b. m. o godz. 8-mej wiecz. przy ul. Chmielnej 10, I piętro. Na porządku dziennym odczyt p. Żglińskiego o posłannictwie kobiety w pacyfizmie

Rozmaitości.

20-LECIE LOTNICTWA. 5-go października minęło 20 lat od czasu, kiedy dwaj bracia, Orville i Wilbur Wright (Rajt) przedsięwzięli lot, którym dowiedli światu, że system aparatu, cięższego niż powietrze, odnosi zwycięstwo nad innymi systemami. I od tej pory aeroplan, zaopatrzony w motor, święci tryumf po tryumfie.. Bracia Wright dokonali lotu długości 39 klm. w 38 minutach, dzisiaj loty trwają po kilkadziesiąt godzin z szybkością 150 klm. na godzinę.

Orville Wright urodził się w r. 1871, Wilbur w r. 1867 w Dayton, w Stanach Zjednoczonych (miasto to zyskało niedawno rozgłos światowy z powodu „małpiego procesu"). Wilbur zmarł w r. 1912. W r. 1903 zbudowali oni motor, odznaczający się lekkością w porównaniu z poprzednimi, i włączyli go do aeroplanu. Pierwszy lot trwał 12 sekund, czwarty 59 sekund, w których przebyto ok. 340 metrów. W grudniu tego roku udał się lot 1½-minutowy. Wkrótce potem maszyna została zniszczona przez wiatr. Dopiero 5-go października 1905 r. dokonano nowej zwycięskiej próby z nowym motorem.

Po tej próbie obaj bracia zabrali się do dalszej wytężonej pracy nad udoskonaleniem motoru. Odbywali studja i wzloty w różnych krajach Europy. W r. 1909 odbył się pierwszy lot pasażerski.

W latach wojny lotnictwo szerzyło wyłącznie dzieło niszczenia, ale po wojnie aeroplan stał się potężnym konkurentem kolei i ulubionym środkiem komunikacji. Okres prób należy uważać za miniony, wypadki są coraz rzadsze, rozwój lotnictwa staje się z każdym dniem intensywniejszy.

ILE KOSZTOWAŁA WOJNA ŚWIATOWA. Viktor L. Berger, poseł socjalistyczny do parlamentu Stan. Zjednoczonych, w następujący sposób zobrazował koszta wojny światowej, obliczone przezeń na **400 miljardów dlarów**: „Za tę sumę możnaby **każdej rodzinie** w Stanach Zjedn., Kanadzie, Australji, Anglji (z Irlandją i Szkocją), Francji, Belgji, Niemczech i Rosji wybudować dom wartości 2500 dolarów i zaopatrzyć każdy z tych domów w urządzenie wartości 1000 dolarów i przydział gruntu wartości 500 dolarów. Po tem wszystkiem zostałoby jeszcze dość pieniędzy, by każdemu miastu wymienionych krajów, liczącemu powyżej 30 tys. mieszkańców, zaofiarować bibljotekę za 5 miljonów dolarów, szpital za 5 miljonów i uniwersytet za 10 miljonów dolarów. Z pozostałej reszty możnaby część ulokować na 5% i utrzymywać po wszystkie czasy armję nauczycielską w liczbie 125 tys. osób z pensją 1000 dolarów, oraz drugą armję 125 tys. pielęgniarek z taką samą pensją. Po dokonaniu zaś tego wszystkiego zostałoby z naszych 400 miljardów dolarów jeszcze tyle, że możnaby zakupić całą Francję i Belgję, ze wszystkiem, co w nich jest".

Z HISTORJI SZACHÓW. Szachy są po dzień dzisiejszy królową gier, niedoścignioną rozrywką umysłową. Pochodzenie szachów tonie w pomroce dziejów. Chińczycy znali podobno szachy już na 200 lat przed Nar. Chr., w Indjach zaś musiano znać szachy już przed tysiącami lat, ponieważ sanskryt posiada nazwę tej gry: tszaturanga.

Obecna nazwa szachy pochodzi z Persji (szach oznacza króla) i przyjęła się we wszystkich prawie krajach. Jedna z licznych legend o powstaniu szachów opiewa, że bramin Sissa (400 lat przed Chrystusem) wynalazł je, by pouczyć króla Szachrama, że król bez ludu nic nie znaczy.

Saraceni w późniejszych wiekach zaprowadzili szachy w Hiszpanji i Konstantynopolu, a stamtąd dopiero, drogami okólnemi, szachy zawitały do nas Pochodzenie wschodnie tej gry nie ulega atoli żadnej wątpliwości. Początkowo szachy służyły do rozrywki możnowładcom i bogaczom; wielu królów i wodzów było namiętnymi szachistami. Pewien król marokański, grając w żywe szachy, dopuszczał sie okrucieństw: figurami byli niewolnicy, a każdej pobitej figurze obcinał on własnoręcznie głowę.

Fryderyk Wielki był zapałonym szachistą. Musiał jednak pewnego razu upokorzyć się przed włościanami z Ströbeck pod Halberstadtem. Szachy wprowadził do tej miejscowości pewien biskup trzysta lat przedtem. Zwolnił on mieszkańców od wszelkich danin zwyczajnych, postawił jednak za warunek, że po pierwszej przegranej partji, na którą zostali wyzwani, tracą ten przywilej. Nic tedy dziwnego, że włościanie z Ströbeck gorliwie ćwiczyli się w szachach Rokrocznie przyjeżdżał tam wysłannik rządu pruskiego, by zmierzyć się z jednym z włościan, ale zawsze przegrywał. Taki sam los spotkał Fryderyka, który z ambicji sam chciał pokonać mistrzów z Ströbeck, ale również poniósł klęskę.

ODMŁADZANIE KLARY ZETKIN Znana komunistka niemiecka, Zetkinowa, jest już w podeszłym wieku, ale ponieważ do zwycięstwa komunizmu daleko, a napływ świeżych sił komunistycznych jest znikomy, nic tedy dziwnego, że — jak donosi „Chicago Tribune" — w tych dniach asystent prof. Woroncowa dokonał w Moskwie na Zetkinowa „odmłodziła się" z jego namowy dla misarz zdrowia. Siemaszko, miał oświadczyć, że Zetkinowa „odmłodziła się" z jego namówek dla dobra komunizmu, wkraczającego w okres „decydujący" rewolucji światowej. Oryginalny sposób „przyśpieszania" rewolucji komunistycznej, nie przewidywany ani przez Marksa, ani Lenina!

„LEOPOLD HABSBURG, CHMIEL W HURCIE". Urzędowa „Wiener Zeitung" zawiera w numerze z 2 b. m rejestrację nowej firmy handlowej: Leopold Habsburg - Lothringen, handel hurtowy chmielu, właściciel: Leopold Habsburg - Lothringen, kupiec z Wiednia.

Mowa tu o drugim synu arcyksięcia Leopolda Salvatora, który (syn) również, jak jego starszy brat Rainer, pozostał w Austrji i wyrzekł się praw i tytułów. Zajmował on już kilka posad kupieckich, a teraz począł handlować chmielem.

PLAGA SZCZURÓW W ANGLJI. Niedawno do angielskiej Izby gmin wniesiono projekt ustawy, przewidującej najradykalniejsze zarządzenia, mające na celu zwalczanie plagi szczurów, która od dawna Anglji w wysokim stopniu dokucza. Projekt jednak leży spokojnie wśród aktów.

Tymczasem szczury bynajmniej nie śpią, lecz pełnią dalej swoje niszczące dzieło, wyrządzając szkody, idące w miljardy.

P Moore Hogarth, sekretarz instytutu zwalczania chorób zakaźnych, oświadcza, że tylko energiczne zarządzenia ustawowe mogą zwalczyć plagę szczurów.

— Terat — powiada on — szczury roją się jeszcze w polach, ale później, za trzy tygodnie, będziemy mieli do czynienia z ich inwazją w domach i stodołach. Akcja jednostek, przeciwdziałająca tej pladze, nic tu nie pomoże, chyba, żeby każde gospodarstwo domowe w Anglji jednocześnie przystąpiło do tępienia szczurów przy pomocy odpowiednich środków. Wskutek obecnego stanu rzeczy i bezczynności rządu cierpi od szczurów ogromnie nietylko angielski majątek narodowy, lecz także zdrowie publiczne.

Instytut wspomniany obliczył, że liczba szczurów, znajdujących się obecnie w Anglji, równa się liczbie ogółu mieszkańców i że każdy szczur spożywa codziennie conajmniej za jednego penny środków żywnościowych. Płodność szczurów jest tak wielka, że jedna ich para rozmnaża się w ciągu trzech lat do 3 miljonów sztuk, jeśli nie występuje się do walki z tą plagą.

HUMOR AMERYKAŃSKI.

Apostoł prohibicji: — Jeżeli przyprowadzę osła przed dwa kubły, jeden z wodą, drugi z piwem, z którego kubła zacznie pić osiołek?

Lubiący wypić: — Z tego, w którym jest woda.

Apostoł prohibicji: — A dlaczego?

Lubiący wypić: — Bo jest osłem.

oraz sprawozdanie z konferencji pokojowej kobiecej p. Dr. Budzińskiej - Tylickiej. Wstęp dla członków i gości.

Oddział Warszawski T. U. R. Al. Jerozolimskie 6 m. 4. Sekretarjat czynny od 5 — 7 po poł.

Wycieczka do Cytadeli. Staraniem Oddz. Warsz. T U. R. odbędzie się dnia 11 b. m. wycieczka do Cytadeli. Zbiórka o godz. 10 rano przed dworcem Gdańskim. Bilety w cenie 50 gr. (dla członków T. U. R. — 40 gr.) do nabycia w Sekretarjacie T. U. R.

Odczyt tow. Cohna. W niedzielę dnia 11 października r. b. o godz. 7 wiecz. w lokalu Koła Mł. T. U. R. „Praga" odbędzie się odczyt tow Cohna p. t. „Ostatni Międzynarod. Zjazd Młodz. Robot. (Socjalistycznej). Wejście bezpłatnie.

Mandoliniści — Baczność! Koło Młodzieży T. U. R. „Praga" organizuje naukę gry na mandolinach. Lekcje odbywać się będą 2 razy w tygodniu. Opłata miesięcznie 5 zł.. Zapisy i informacje codziennie w lokalu koła Praga, Brukowa 29 od 7 — 9 wieczorem.

Uczelnia Oddz. Warsz. T. U. R. Niniejszym podaje się do wiadomości, iż termin zapisów do Uczelni T. U. R. przedłużony został do dnia 15-go października. Szczegółowych informacji udziela i zapisy przyjmuje Sekretarjat T. U. R.

„Czartyzm". Pod powyższym tytułem ukazała się nakładem Oddz. Warsz. T. U. R. broszura tow. A. Szczypiorskiego. Cena egzemplarza 30 gr. Przy zamówieniach ponad 25 sztuk — 25% rabatu. Zamówienia z prowincji kierować należy do Księgarni Robotniczej, Wspólna 17.

Radjoklub. Komisja organizacyjna Radjoklubu W. N. M. T. U. R. zbiera się w poniedziałek w Sekretarjacie T. U. R. o godz. 7 wiecz.

::o::

Listy do Redakcji.

SPROSTOWANIE KŁAMSTW P. TADEUSZA WIENIAWY - DŁUGOSZEWSKIEGO.

P. Wieniawa - Długoszewski w swoim piśmie p. t.: „Wolność" w sprawozdaniu z II ogólnokrajowego Zjazdu Stowarzyszenia b. więźniów politycznych dopuścił się świadomego kłamstwa, twierdząc, że „między innymi jest członkiem Zarządu Warszawskiego Stowarzyszenia byłych więźniów politycznych". Otóż, Zarząd Warszawskiego Koła Stowarzyszenia b. więźniów politycznych niniejszym **stwierdza**, że p. Tadeusz Wieniawa - Długoszewski **nigdy członkiem Zarządu Warszawskiego Koła Stow. b. więźniów politycznych nie był i nie jest.** Co do twierdzenia, że, gdy wychodził z sali posiedzenia Zjazdu nie otrzymawszy głosu, wyszła za nim „pokaźna część uczestników Zjadu", to kategorycznie stwierdzamy, że **nikt z delegatów Zjazdu nie opuścił sali obrad**, a tylko p. Długoszewski i jego przyjaciele — **przygodni goście** z galerji. Tak samo i inne twierdzenia p. Tadeusza Długoszewskiego niezgodne są z prawdą.

Zarząd Warsz. Koła Stow. b. więź. polit. oddaje sprawę p. Długoszewskiego sądowi koleżeńskiemu, z jednoczesnem zawieszeniem go w prawach członka Warsz. Stow. b. więz. politycz.

Zarząd Warszaw. Koła Stow.
b. więź. politycznych.

Z sądów.

SPRAWA O DWUŻEŃSTWO.

Działacz „narodowy".

Warszawski Sąd okręgowy sądził onegdaj ciekawą sprawę o dwużeństwo. Oskarżeni byli: Bruno Dymowski (brat posła chadeckiego Tadeusza) i Helena Pamulska (obecnie inżynierowa Wache), dawna artystka teatralna („Pilatti"). Bruno Dymowski jest osobistością znaną: w pierwszych czasach niepodległej Polski wydawał on czarnosecinne pisemko „Wolność"; był jednym z kierowników zamachowej akcji endeckiej. Osłaniała go zawsze można protekcja reakcji.

Otóż Bruno Dymowski w r. 1913 przeszedł na marjawityzm i wziął ślub w kościele marjawickim z Adaminą Gabertówną. Po kilku latach małżeństwo rozeszło się. W r. 1920 Bruno Dymowski przeszedł znowu na katolicyzm i — nie biorąc rozwodu z pierwszą żoną — ożenił się z Pamulską.

Dymowski tłómaczył się na sądzie, że uważał pierwsze małżeństwo za — nieważne, bo go marjawici poinformowali, że... kto nie żyje z żoną przez trzy miesiące. tem samem jest rozwiedziony.

Sprawę Pamulskiej Sąd umorzył. Brunona Dymowskiego zaś skazał na 6 mies. więzienia, ze zmniejszeniem kary na podstawie amnestji do 3 mies. i **wykonanie kary zawiesił na 5 lat.**

CIĘŻKIE PRZEJŚCIA ROSENBERGA.

Aresztować! Zatrzymać! Sprowadzić do Warszawy! Depesze leciały jedna wślad za drugą. Urzędy śledcze, policja polska i rumuńska — wszystko się poruszyło i z zapartym oddechem czekało na pograniczu na... Moszka Rosenberga, który udawał się do Palestyny, zapomniawszy załatwić rachunki ze swymi wierzycielami. Szczególnie rozgoryczony był jeden z nich, co dał pono Rosenbergowi towar w „komis" za 1800 złotych i nie mógł mu wybaczyć, że tak nagle wyjechał bez pożegnania się z nim.

Działo się to wszystko w marcu roku bieżącego.

Moszka Rosenberga ujęto i, dając mu możność zapoznania się z ustrojem więziennictwa na pograniczu oraz przeprowadzenia badań porównawczych pomiędzy więziennictwem polskiem i rumuńskiem, sprowadzono nareszcie do Warszawy ku wielkiej uciesze wierzycieli, u których obudziła się nadzieja rychłego odebrania swoich należności.

Sprawca aresztowania nie omylił się w swoich rachubach; krewni Rosenberga należność za „komis" załatwili. Inni natomiast gromadnie składali skargi. Część wierzycieli skarżyła się na to, że Rosenberg kupił od ich towar przed samym wyjazdem, ukrywając ten wyjazd i wystawiając bezwartościowe weksle; kilku zaś wierzycieli oskarżyło Rosenberga o to, że pobrał z góry weksle za towar, który miał rzekomo dostarczyć, weksle puścił w obieg i wyjechał, sprzedawszy mieszkanie i meble.

Nadaremnie tłumaczył się Rosenberg, od lat 20 prowadzący handel zabawkami, że do Palestyny wyjeżdżał na ślub córki — tak też brzmiała relacja komitetu emigracyjnego — że mebli i mieszkania nikomu nie sprzedawał, że miał zamiar powrócić i należności uregulować. Postawiony w stan oskarżenia z art. 574 o przywłaszczenie, Rosenberg w sierpniu stanął przed sądem, **przebywając cały ten czas w więzieniu.** Podczas przewodu sądowego okoliczności sprawy i charakter tranzakcji Rosenberga w odmiennym ukazały się świetle, gdyż zamiast „komisu" mowa już była o sprzedaży i otwartym rachunku, a większa część weksli rzekomo wyłudzonych, otrzymana była przez Rosenberga tytułem weksli „grzecznościowych" wedle niektórych zwyczajów kupieckich.

Sędzia pokoju, Orlicki, po przesłuchaniu wszystkich tych świadków skazał Rosenberga na **1 rok więzienia** bez zaliczenia na poczet kary aresztu prewencyjnego, który trwał już około 6 miesięcy. A w uzasadnieniu tego wyroku sędzia Orlicki przytoczył „dopuszczenie weksli do protestu, nieuregulowanie rachunków i ulotnienie się do Palestyny".

Kiedy Rosenberg, zwolniony za kaucją do czasu rozpoznania jego apelacji, opuszczał mury więzienia i z utęsknieniem spoglądał już na domowe swe pielesze — naraz spostrzegł, że idzie zgoła nie w kierunku swego domu, a z więzienia na ul. Długiej prowadzony jest do więzienia na ul. Daniłowiczowskiej.

Cóż się stało?

A to, że w międzyczasie na wniosek władzy prokuratorskiej sąd handlowy z własnej inicjatywy, na skutek wieści publicznej, zgodnie z kodeksem handlowym, ogłosił Rosenbergowi upadłość z przymusem, nakazując jego zaaresztowanie.

Onegdaj karna sprawa Rosenberga znalazła się na wokandzie sądu odwoławczego. Po obronie adw. Margolisa i po ustaleniu, że nawet i upadłość została już umorzona, sąd w składzie sędziów: Kalinowskiego, Gacka i Różyckiego, zgodnie z wnioskiem prokuratora Goldsteina, po krótkiej naradzie. wyrok sądu pokoju całkowicie uchylił i Rosenberga uniewinnił. **(—a).**

„Ojciec dziadkiem własnego dziecka"

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie, znalazła swój epilog sprawa, o której niedawno pisaliśmy. Pod powyższym tytułem Prokuratorja oskarżyła 52-letniego Antoniego Karasia i 20-letnią córkę jego Jadwigę **o zbrodnię kazirodztwa i zbrodnię uwiedzenia do nierządu,** skutkiem utrzymywania ze sobą stosunków, na skutek czego Jadwiga Karasiówna urodziła dziecko, tak, że w ten sposób **ojciec jej stał się dziadkiem własnego dziecka.**

Na rozprawie oskarżeni wyparli się winy, a odwołując zeznania swoje, złożone w toku śledztwa, stwierdzili, że **obwinienie ich jest jedynie następstwem nieuzasadnionych plotek sąsiedzkich.**

Sąd, po przeprowadzeniu dowodów, wydał wyrok uwalniający oskarżonych od winy i kary. Rozprawie przewodniczył sso. dr. Tomaszewski, oskarżał prokurator dr. Golik, a bronił adw. Warenhaupt.

Zycie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej

Dol. Stan. Zjedn. za 1—5.93
Franki francuskie za 100—27.70
Funty angielskie za 1—29 06
Floreny holend. za 100—241 21
Kor. czesko—słow. za 100 —17.82
Franki szwajc. za 100—115.72
Korony austrjac. za 100 000—84.61
Liry włoskie za 100—24 08
Franki belgijskie za 100—26.90

Dzisiejsze zapotrzebowanie dewiz, w sumie przeszło 300.000 dolarów było pokryte na giełdzie w 80 proc., aczkolwiek niektóre żądania pokrywane były w 100 proc. Całe zapotrzebowanie w dolarach gotówkowych na giełdzie pokrył Bank Polski po kursie 6.10 (w obrotach pozagiełdowych płacono za dolara gotówkowego 6.12 i pół). Za rubla złotego chciano płacić 3.20; rubla srebrnego sprzadawano po 2.20, 100 kop. bilonu srebrnego — 1.02.

::o::

KRONIKA.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 8',9, najniższa 3',9.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: przeważnie chmurno, miejscami deszcz; w całym kraju dość chłodno i bez większych zmian temperatury w ciągu całego dnia.

Zgon ks. Jana Gnatowskiego. W piątek zmarł w Warszawie znany działacz katolicki i literat, ks. Jan Gnatowski, mając lat 70. Zmarły naraził się Rządowi rosyjskiemu, to też w r. 1884 wyjechał zagranicę, skończył wydział teologiczny w Insbruku, następnie przez czas pewien pracował w dyplomacji papieskiej, a w r. 1890 osiadł we Lwowie. W r. 1905 wrócił do Warszawy. Był redaktorem „Przeglądu Katolickiego" i współpracownikiem innych pism. Pisywał powieści i nowele pod pseudonimem „Jan Łada".

Akcja „IV Tygodnia Akademika" na prowincji. Praca nad „Tygodniem Akademika" — daje niespodziewane rezultaty. Na zew Rady Naczelnej i młodzieży całej Polski — odezwały się najdalsze zakątki prowincji całej Polski. Oto nawet Radzymin, Grójec, Rawa Mazowiecka, Kolno, Szamotuły, Myślenice, Gorlice, Lipno, Końskie — posiadają już Komitety Loterji, dając swą gotowością pomocy akademikom — przykład dla innych miast Polski.

Podrobione znaczki stemplowe. W ostatnich czasach pojawiły się w obiegu podrobione znaczki stemplowe wartości 50 i 40 gr., przed których nabywaniem, rozpowszechnianiem i używaniem Min. Skarbu ostrzega ogół ze względu na przewidzianą za to odpowiedzialność karną. Podrobione znaczki stemplowe wykonane są na odmiennym papierze brudno - lila i brudno - zielonym, w innych odcieniach niż barwy znaczków oryginalnych, przyczem napisy „groszy" są cieńsze, zaś napisy „opłata stemplowa" — grubsze i o konturach nieostrych. Godło Rzeczypospolitej jest zamazane i niewyraziste, ornamentacje, ząbkowanie, litera M nad liczbami 40 i 50 jest pozalewana.

Otwarcie wystawy miejskiej w Ratuszu. Dziś o godz. 10 rano, w wielkiej sali radzieckiej (w ratuszu) otwarta będzie wystawa urządzeń miejskich. Są to eksponaty magistratu m. st. Warszawy z ostatnich targów wschodnich we Lwowie, obrazujące różnorodne działy gospodarki miejskiej. Wydział techniczny wystawia wielką ilość szkiców, dotyczących regulacji miasta, urządzania nowych parków publicznych, budowy bruków, prac Komitetu rozbudowy i t. p.

Zakład dla dzieci gruźliczych. W celu przeprowadzenia racjonalnej kuracji chorych dzieci jagliczych, wydział opieki społecznej magistratu m. st. Warszawy otwiera w dniu 1 listopada w Powsinie miejskie sanatorjum, obliczone na 150 dzieci.

Centralna Organizacja Zw. Zaw. Pracowników Umysłowych podaje do wiadomości, że nie ma ona jak i jej Rady Okręgowe, nic wspólnego z nowopowstałą organizacją p. n. „Zrzeszenie Bezrobotnych Pracowników Umysłowych", z siedzibą w Warszawie, i nie ponosi żadnej odpowiedzialności za jakiekolwiek akcje, przez wymienioną organizację przedsiębrane. W szczególności Cntralna Organizacja nie solidaryzuje się z wypuszczeniem przez wymienione Zrzeszenie list dobrowolnych ofiar na „Spółdzielcze warsztaty pracy" dla bezrobotnych pracowników umysłowych, uważając ten sposób, jak i wszystkie inne, zmierzające do gromadzenia środków na pomoc bezrobotnym drogą filantropji za nieodpowiadający metodom pracy związków zawodowych. Nie mając ponadto żadnej kontroli nad powyższą kwestą, Centralna Organizacja zgóry zrzuca wszelką odpowiedzialność za konsekwencje, mogące wyniknąć z rzeczonej kwesty, jak i za inne ewentualne akcje, wszczynane przez tę nowopowstałą organizację.

WYPADKI:

Kradzieże. W wagonie towarowym na stacji głównej - towarowej stwierdzono oberwanie plomby przy drzwiach i brak 4-ch skrzyń tytuniu wagi 416 klg.

— Z mieszkania Szulima Rajnfelda przy ulicy Nowolipie nr. 40 a, skradziono ubrania i bieliznę — ogólnej wartości 545 zł.

Tajemniczy wypadek. W pobliżu toru kolejowego w Golędzinowie znaleziono nieprzytomnego z ranami na głowie i twarzy 60-letniego Jana Matyldę, którego po przewiezieniu kolejką na stację „Most" Pogotowie zabrało do szpitala żydowskiego na Czystem. Przyczyna wypadku — niewiadoma.

Pożar. Przy ul. Towarowej nr. 66, z powodu wadliwie przeprowadzonej belki w przewodzie kominowym, wynikł pożar. Pogotowie mirowskiego oddziału straży, po wyrąbaniu belki i części podłogi, pożar ugasiło.

Przy pracy W składzie drzewa opałowego Jadwigi Wysockiej przy ul. Grójeckiej nr. 83, robotnik, 32-letni Bolesław Kazimierczak w czasie cięcia drzewa na maszynie elektrycznej, został uderzony kawałkiem drzewa, odnosząc ranę ciętą w okolicy kości nosowej i powieki górnej prawego oka. Pogotowie przewiozło Kazimierczaka nieprzytomnego do szpitala Dz. Jezus.

— Przy ul. Wroniej nr. 35, robotnica 17-letnia Jadwiga Pasińska w czasie pracy, uległa obcięciu w maszynie 2-ch palców prawej ręki. Po opatrunku, Pogotowie przewiozło Pasińską do szpitala żydowskiego na Czyste.

Samochód na chodniku. Alejami Jerozolimskiemi w stronę ul. Grójeckiej jechała auto-dorożka nr. 454 (17669). Kierowca był widocznie pijany, gdyż auto-dorożka robiła ósemki, jadąc od chodnika do chodnika. Wreszcie samochód wjechał na chodnik ciągnący się wzdłuż parkanu okalającego tor kolejowy i wprost ul. Chałubińskiego wjechał na grube drzewo, złamał je w połowie i wyrwał z korzeniami. Skutkiem zderzenia przód samochodu został poważnie uszkodzony, przednia oś złamana, reflektory zdruzgotane. Gdy na trzask łamanego drzewa i rozbijania samochodu nadbiegli nieliczni przechodnie pragnący przyjść z pomocą ofiarom katastrofy, okazało się że samochód jest pusty. Jedyny świadek jakiś przechodzień oświadczył policjantowi, że kierowca w towarzystwie dwuch młodych kobiet (jedna znajdowała się wewnątrz samochodu, druga — obok kierowcy) zaraz po wypadku pośpieszyli szybko w ul. Chałubińskiego i znikli. Wkrótce potem zjawił się właściciel rozbitego auta Marcin Sienkiewicz (Hoża nr. 68) który oświadczył, że zbiegłym kierowcą jego jest Edward Więckowski (Fabryczna nr. 24).

::o::

Teatr i muzyka

FILHARMONJA. — INNE KONCERTY.

Pierwszy z popularnych poranków w Filharmonji poświęcony był Chopinowi. Tylko pietyzm dla genjusza fortepianu i jego popularność usprawiedliwia zaprzęganie orkiestry do samodzielnego wykonywania muzyki szopenowskiej. Ba zresztą wartość tych przeróbek orkiestrowych jest ustalona w sensie wcale nie dodatnim i — istotnie — może jedyna suita Głazunowa stanowi wyjątek korzystny. Solistką poranku była znana i poważana pianistka warszawska **p. L. Robowska**; artystkę za piękne odegranie koncertu c-moll darzono gorącemi oklaskami.

Pozatem pierwsze w sezonie tygodnie są tygodniami dobrych skrzypków. Prócz poety skrzypiec **Pawła Kochańskiego**, który na ostatnim koncercie piątkowym był znów przedmiotem owacji przepełnionej sali za wykonanie „Fantazji szkockiej" Brucha i „Rapsodji cygańskiej", Ravela (—to tak — jakby ktoś zestawił sentymentalną i nudną babcię z tryskającą życiem i temperamentem młodą dziewczyną) i który daje recital w środę najbliższą, — wystąpił w Filharmonji i w Konserwatorjum (wieczór sonat wspólnie z Juljuszem Wertheimem) **Stefan Frenkel**. Frenkla cechuje podobnie

jak Kochańskiego — piękny, śpiewny ton; w Filharmonji czynił wrażenie zmęczonego. Może dlatego piękny koncert Brahmsa zdawał się sprawiać utalentowanemu artyście pewne trudności. Przy pulpicie dyrygenta stanął tym razem Adam Dołżycki i poprowadził V symfonję Czajkowskiego.

Interesującem zdarzenim tygodnia muzycznego był wieczór sonat **Frenkla i Wertheima.** Przedewszystkiem musiał utrwalić się w pamięci udział w nim Juljusza Wertheima, pianisty — wykonawcy i kompozytora. Kameralistą okazał się Wertheim niezwykle subtelnym, a zarazem sumiennym. Jako kompozytor odznacza się gruntowną i wszech stronną wiedzą i pewną łatwością wątku muzycznego, przez co wcale nie chcę powiedzieć, aby jego pomysły były płytkie lub tanie. Nie. W sonacie, którą słyszeliśmy, wszystko jest i przemyślane w formie doskonałej, pięknej, logicznej i przystępnej dla słuchacza. Niemniej Wertheim, który posiada przecie poza sobą pokaźny dorobek twórczy w różnych dziedzinach muzyki (pieśń, muzyka fortepianowa, symfoniczna) — nie ujawnił dotychczas własnej, wyrabnej, oryginalnej fizjognomji. Jest to, w europejskim i najlepszym stylu — epigon romantyzmu, umiejący, wobec nowych prądów, zachowywać swoją niezależność. Cały ten wieczór w Konserwatorjum był zresztą bardzo miły, pozostawił wrażenie wieczoru wysoce kulturalnego.

Z piątkowego koncertu w Filharmonji, prócz bardzo pięknie wykonanego pod dyrekcją Młynarskiego „Stepu" Noskowskiego — najciekawszy był, dla mnie, numer ostatni: „Rapsodja cygańska" Ravela: utwór świetny w charakterze, iskrzący się kapitalnemi barwami, i zestawieniami brzmień, pieniący się nieokiełznanym, iście cygańskim temperamentem.

J. R.

Teatr Wielki. Dziś o godz. 3-ej, po cenach zniżonych „Opowieści Hoffmana". Wieczorem o 8-ej „Faust" z „Nocą Walpurgji".

Teatr Narodowy. Codziennie „Hetman Stanisław Żółkiewski" Brończyka. Dziś po poł. „Cyd".

Teatr Letni. Dziś wieczorem „Najszczęśliwszy z ludzi". Dziś po poł. komedja Wieniawskiego, „Myszy bez kota".

Teatr im Bogusławskiego. Dziś o godz. 3.30 po poł. świetna komedja W. Szekspira „Jak wam się podoba".

O godz. 8-ej wiecz. powtórzenie wczorajszej premjery. W poniedziałek po raz trzeci „Kapelusz słomkowy".

Teatr Polski. Codziennie „Żywa maska".

Dziś o 3 i pół pp. „Proboszcz wśród bogaczy". W próbach sztuka Sardou „Madame Sans Gene".

Teatr Mały. Codziennie „Świerszcz za kominem'.

Dziś o 4-tej po poł. „Świt, dzień i noc". W próbach „Niezręczni kochankowie" Natansona.

Teatr Nowości. Codziennie „Orłow".

Teatr Odrodzony. Codziennie „Pani majstrowa z Podwala".

Dziś o 12-tej poranek dla dzieci: „Zaklęte trzewiczki" Herza i W. Tatarkiewiczówny, o 4-ej po poł. „Staroświecczyzna i postęp czasu".

Teatr im. Fredry. Dziś o godz. 12 fantastyczna baśń dla dzieci „Baba Jaga", M. Porazińskiej, z muzyką i baletem. Wieczorem „Wicek i Wacek".

Teatr Popularny pod kierunkiem p. Stefana Gozdawy - Wiecheckiego daje dziś „Chata za wsią".

Teatr Qui Pro Quo. Codziennie 2 razy „Hocki Klocki".

Teatr „Perskie Oko". Codziennie 2 razy „Tylko dla dorosłych".

Teatr „Eldorado". Codziennie 2 programy z Horbowską i Bolciem Kamińskim.

Z Filharmonji. W dzisiejszym poranku muzycznym weźmie udział znany dobrze zespół Tria Wiłkomirskich, ponadto p. Kazimierz Wiłkomirski odegra szereg utworów skrzypcowych. Głównym numerem programu będzie Trio g-moll Chopina na skrzypce, wiolonczelę i fortepian.

Na dzisiejszym popołudniowym koncercie symfonicznym pod dyrekcją p. Adama Dołżyckiego usłyszymy symfonję G-dur Haydna, poemat symfoniczny „Anhelli" Różyckiego i suitę Czajkowskiego. Ponadto p. Zofja Rabcewiczowa wykona z orkiestrą koncert fortepianowy G-dur Beethovena.

Zarząd Komisji Międzyzwiązkowej Kulturalno - Artystycznej zawiadamia Związki i Stowarzyszenia, iż najbliższe przedstawienia ulgowe odbywać się będą w następującym porządku: dnia 16 b. m. „Orłow" — Teatr Nowości; dnia 20 b. m. i 22 b. m. „Jak wam się podoba" — Teatr im. Bogusławskiego; dnia 26 b. m. „Damy i huzary" — Narodowy; dnia 28 b. m. „Hetman Żółkiewski"; — T. Narodowy i dnia 30 b. m. „Lohengrin" — T. Wielki. Bilety wydaje biuro K. M. K. A. (Chmielna 49 m. 3) w godz. 10 i pół — 12 i 5 — 6 w. jedynie delegatom zarejestrowanych w K. M. K. A. instytucji.

::o::

Z teatrów świetlnych.

FOX - FILM — Najbliższe programy.

Na pokazie prasowym zorganizowanym przez agencję Fox - filmu, prócz dramatu p. t.: „Honor i ojczyzna" o którym pisaliśmy wczoraj, wyświetlono jeszcze 3 sztuki.

Pierwszą z nich jest typowo Fox'owski film p. t.: „Wilcze doły". Głównym bohaterem sztuki jest pies, który ratuje swego pana przed samosądem, a potym cudownym sposobem wyprowadza jego, jego przyszłą żonę i przyjaciela - konia z płonących lasów. Drugi bohater dzielny injynier leśny (Tom Mix) podejrzany jest niesłusznie o morderstwo z którego to podejrzenia zostaje oczyszczony. Całość jest grana w tempie brawurowym, obfituje w znaczną ilość doskonałych momentów sportowych i ładnych, malowniczych zdjęć. Pożar lasów zrobiono świetne.

Tom Mix czaruje zręcznością, a jego dog zarówno jak znany już z poprzedniego filmu tresowany koń wzbudzają łatwo zrozumiały zachwyt młodocianej i niemłodocianej publiczności.

Farsa p. t.: „Małpi dwór" jest znakomita.

Najsłabszy jest dramat nieco przestarzały w pomyśle i wykonaniu p. t.: „Kobiety wschodu i zachodu", którego największym i jedynym atutem są ładne zdjęcia z morza i gra świetnego aktora O'Briena.

Ika.

SPORT.

Szelestowski nie startuje w maratonie.

Jak nas informują, zwycięzca pierwszego biegu maratońskiego w Polsce, Szelestowski (Polonia) nie będzie w roku bieżącym brać udziału w nadchodzącym biegu maratońskim (dnia 18 b. m. w Bydgoszczy) z braku odpowiedniego treningu. Natomiast startować on będzie w biegu na przełaj o mistrz. Polski w dniu 25 b. m.

Ł. K. S. — Turyści 1:1 (1:0).

W dniu wczorajszym rozegrano mecz piłkarski Ł. K. S. — Turyści z wynikiem 1:1. Obie drużyny wystąpiły z wieloma rezerwowymi z powodu powołania szeregu graczy obu drużyn do służby wojskowej. Ł. K. S. zdobywa bramkę w 32 minucie przez Millera. Bramka dla Turystów pada w 14 minucie drugiej połowy. Ł. K. S. jednak protestując przeciw ważności tej bramki zeszedł z boiska. Sędziował niezdecydowanie p. Bira.

Makkabi (Palestyna) — Makkabi warsz. 3:1 (0:1).

W dniu wczorajszym na boisku R. K. S. Skry gościła palestyńska drużyna piłkarska Makkabi (Tel Aviv) mając za przeciwnika stołeczną Makkabi. Goście wykazali zupełnie przeciętną klasę. Przy lepszym dniu drużyny warszawskiej, która nawet prowadziła do przerwy mogliby goście ponieść porażkę.

Sędzia p. Posner. Widzów 2.500.

Pierwszy dzień lekkoatletycznych zawodów K. S. Polonia.

A. Z. S. zdobywa puhar p. Spitzberga.

Rozegrane w sobotę zawody w pięcioboju drużynowym o puhar ofiarowany przez członka K.S. Polonia, p. Spitzberga, przyniosły zwycięstwo A. ZS-owi (Warszawa), który uzyskał 9248.57 pkt. Drugie miejsce zajęła Polonia 9055.465 pkt. Trzecie — Varsovia 3937.265 pkt. Poszczególne konkurencje dały następujące wyniki: skok w dal — Wasiak (Pol.), 612 cm., Rykowski (Pol.) 597 cm., Rothert (Pol.) 588 cm.; oszczep — Szydłowski (AZS) 51.10, Grunner (AZS) 50.00, Wasiak (Pol.) 45.46. Bieg 200 metrów — Weiss (AZS) i Rothert (Pol.) 23,8 sek., Kostrzewski (AZS) 24 sek. Rzut dyskiem — Cejzik (Pol.) 40.43, Szydłowski 37.73, Wasiak (Pol.) 31.49. Bieg 1500 mtr. — Centkiewicz (Vars.) 4:24,5, Kostrzewski (AZS) 4:24,6, Malanowski (AZS) 4:25.9. Na szczególną uwagę zasługuje wynik Cejzika w rzucie dyskiem, osiągnięty mimo przejmującego chłodu i przeciwnego wiatru.

Dziś o godz. 11 rano rozegrany zostanie bieg sztafetowy na dystansie 19 klm. o puhar ks. pastora Lotha.

::o::

Redaktor naczelny dr. Feliks PERL. Wydawca: Rada Naczelna P. P. S. Redaktor odpowiedzialny: Jan M. BORSKI. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7